ZBIGNIEW CIS-BANKIEWICZ

ROZMOWA W KATYNIU

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 4 (147) KWIECIEŃ 2018



KONKURS INSCENIZACJI WIERSZA

MAGAZYN POLSKI
Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" • Założony w roku 1992 • Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

NR 4 (147) KWIECIEŃ 2018





Prezydenci II Rzeczypospolitej w Grodnie

W okresie międzywojennym do miasta nad Niemnem przybywali niejednokrotnie polscy prezydenci Stanisław Wojciechowski i Ignacy Mościcki

16

Kazimierz i Hiacynt Alchimowiczowie

Do grona wybitnych Polaków Grodzieńszczyzny należą bracia Kazimierz i Hiacynt Alchimowiczowie. Obaj byli powstańcami 1863 r. i malarzami

27

OD REDAKTORA

FOTOREPORTAŻ

KU NIEPODLEGŁEJ

LUDZIE NIEPODLEGŁOŚCI

HISTORIA

PAMIĘĆ

WYBITNI RODACY

OPOWIEŚĆ O OCALENIU

POEZJA

POCZTA

Na pierwszej stronie okładki: Występ dzieci z Polskiej Szkoły Społecznej w Lidzie. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Jeden z uczestników konkursu stroików oraz koszyczków wielkanocnych w Indurze. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

«Każdy z nas potrzebuje zmartwychwstania w swoim życiu»



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Uroczystość Wielkiej Nocy to jedno z najpiękniejszych świąt o charakterze religijnym oraz rodzinnym. Warty jest podkreślenia fakt, że nasi rodacy zarówno w czasach sowieckich, jak i w dzisiejszych mocno skomercjalizowanych nie zapominają o istocie Świąt Wielkanocnych – ich religijnym przesłaniu oraz tradycjach z nimi związanych. Właśnie to nas wyróżnia spośród ludzi innych narodowości, mieszkamy przecież w środowisku wielonarodowym i wielowyznaniowym. Bywamy u siebie nawzajem, więc mamy porównanie.

W Święta Wielkanocne w pewnym sensie się łączą obrzędy religijne, tradycje ludowe oraz świat przyrody. Świętujemy triumf Chrystusa nad śmiercią, przyroda budzi się do życia po długiej zimie, zaś tradycje ludowe upamiętniają zarówno aspekt religijny Wielkanocy, jednocześnie podkreślając wiosenne przemiany w przyrodzie, symbolizujące nowy cykl życia.

– Przyroda się odradza, wszystko odżywa i kwitnie, a my myślimy wtedy o odnowie, nowym życiu. Ludzie żegnają się z przeszłością, wybaczają swoim wrogom, otwierają się na to, co nowe. Można powiedzieć, że święta to memento, przypominajka, że coś nowego i ważnego zawsze może się wydarzyć – podkreśla znany polski psycholog i psychoterapeuta Wojciech Eichelberger.

Co roku obchodząc święta, utrwalamy znane i poznajemy nieodkryte jeszcze przez nas zwyczaje naszych przodków. Przy świątecznym stole starsze osoby z rodziny lubią wspominać, jak to było za dawnych czasów. Warto nie tylko uważnie słuchać, ale i nagrać wspomnienia, zadawać seniorom pytania.

Każda rodzina ma w pewnym sensie swoje tradycje, ponieważ w każdej rodzinie inaczej się modlą, inny jest przebieg śniadania wielkanocnego, nawet tradycyjne dania według tej samej receptury w każdym domu smakują inaczej, koszyczek ze święconką u każdego w kościele też udekorowany jest różnie. W teraźniejszych czasach wszechobecny jest pęd do nowoczesności i wielu naszych rodaków, niestety, tym wpływom się poddaje. Nie warto iść ślepo za modą, szczególnie w tym, co się tyczy kultywowania rodzinnych tradycji, bo to coś bardzo ważnego, co możemy przekazać nowym pokoleniom. Zachowanie rodzinnych tradycji można potraktować jako nasz obowiązek.

Święta Wielkanocne, jak i inne święta religijne: Boże Narodzenie, Dzień Wszystkich Świętych czy Zielone Świątki mają również głęboki sens filozoficzny. «Święta to nadal święty czas czyli wykraczający poza jednostkową egzystencję, która jest zamknięta, ma swój początek i koniec. Rok jest symbolem wieczności, święta są poza czasem – więc dzięki religijnej opowieści mamy możliwość uczestniczenia w tajemnicy przekraczającej indywidualny wymiar istnienia» – zaznacza Wojciech Eichelberger.

Święta są także czasem, żeby złapać oddech od codziennych trosk, spotkać się z rodziną, może naprawić relacje.

Ksiądz poeta Jan Twardowski w wierszu «O Wielkanocnym Poranku» ujął kwintesencję tych świąt: «Każdy z nas potrzebuje zmartwychwstania w swoim życiu;/ zmartwychwstania do Dobra, do Radości, do Pracy, do Przebaczenia./ Chrystus zmartwychwstał Pierwszy, pokonał Zło» ■


ANDRZEJ HRECHOROWICZ

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ANDRZEJ DUDA

100. rocznica państwowości

Prezydent RP Andrzej Duda jest jedynym spośród głów państw, który oficjalnie uczcił 100. rocznicę Niepodległości Białorusi.

– 25 marca 1918 r. proklamowano Białoruską Republikę Ludową. W 100. rocznicę tego wydarzenia wszystkim Białorusinom, z którymi Naród Polski łączy wspólna historia i kultura, przekazuję serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i sukcesów w rozwoju ich Ojczyzny – napisał prezydent RP.

Z kolei katolicy modlili się za Białoruś w Święto Niepodległości, ponieważ przypadło w Niedzielę Palmową. – To bardzo symboliczne, że akt ustawodawczy o niepodległości BRL ogłoszono w dzień Zwiastowania Pańskiego… Choć jego dalszy los był bardzo skomplikowany i nie doprowadził do oczekiwanego wyniku – powiedział abp Tadeusz Kodrusiewicz podczas Mszy św. w mińskiej archikatedrze. Arcybiskup nazwał 25 marca 1918 r. świętem «zwiastowania» białoruskiej niepodległości i państwowości.

Najemnicy

Na obywateli Białorusi, walczących po stronie separatystów w Donbasie lub po stronie Ukrainy, czeka odpowiedzialność karna.

Wobec 734 obywateli białoruskich i bezpaństwowców na stałe mieszkających na Białorusi, prowadzone jest postępowanie sprawdzające ws. najemnictwa. 188 spośród nich brało udział w wojnie na Ukrainie.

Od 2015 r. białoruskie służby interesują się Białorusinami, którzy walczą na wojnie w Donbasie. Szef Zarządu Głównego ds. Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji MSW płk Igor Karpienko powiedział, że udało się «skruszyć trzon białoruskich ochotników, charakterystyczny dla pierwszych lat konfliktu na Ukrainie».

Karpienko zaznaczył, że służbom znane są nazwiska 90 najemników, którzy ukrywają się poza granicami RB, ponieważ wobec nich wszczęto sprawy karne za przestępstwa, które popełnili wcześniej, m.in. za chuligaństwo, ciężki uszczerbek na zdrowiu, oszustwa, kradzieże.

W skrócie

Łukaszenko w świetle reflektorów zażądał od urzędników niemożliwego: żeby w ciągu br. sprawili, by przeciętne wynagrodzenie w RB przekroczyło 1000 rubli.

UE po raz kolejny wzywa Białoruś do wprowadzenia moratorium na wykonywanie kary śmierci.

Dziennikarz współpracujący z TV Biełsat – Andrej Kozieł został pobity przez milicjantów. Skazano go za to na wysoką karę grzywny.

Od jesieni trwa remont Czerwonego kościoła w Mińsku.

Na spotkaniu z młodzieżą Łukaszenko powiedział, że Rosji nie wolno denerwować nadmiernym przywiązaniem się do języka białoruskiego.

W 2017 r. Białorusini sprzedali więcej waluty niż kupili, sprzedano 8,296 mld dolarów, a kupiono – 6,537 mld.

W Polsce zostały poddane konserwacji dokumenty z XVI-XX w., pochodzące z kościoła brygidek w Grodnie, już wróciły do Grodzieńskiego Muzeum Historyczno-Archeologicznego.

12 marca na polecenie Łukaszenki rozpoczął się kompleksowy przegląd gotowości bojowej sił zbrojnych, na poligonach pojawi się także 2 tys. rezerwistów.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



Minister MSZ Jacek Czaputowicz

Akcja solidarnościowa

Większość krajów członkowskich UE zdecydowało się na wydalenie rosyjskich dyplomatów w odpowiedzi na atak w brytyjskim Salisbury.

Brytania wydaliła 23 dyplomatów, w znak solidarności na wydalenie dyplomatów ze swoich krajów zdecydowały się Polska, Niemcy, Francja, Włochy, Holandia, Dania, Estonia, Litwa, Łotwa, Czechy, Rumunia, Albania, Hiszpania, Węgry, Dania, Szwecja, Finlandia, a także Ukraina, USA, Kanada i Australia.

Retorsje są odpowiedzią na otrucie b. oficera GRU Siergieja Skripala. W 2006 r. Skripal został skazany w Rosji za szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii; w 2010 r. został objęty wymianą szpiegów.

Skripal i jego córka Julia 4 marca trafili do szpitala w stanie krytycznym. W toku śledztwa z udziałem m.in. policyjnych sił antyterrorystycznych i wojskowych ekspertów ds. broni chemicznej odkryto, że do próby otrucia wykorzystano produkowaną w Rosji broń chemiczną typu Nowiczok.

USA usunęły 60 działających pod przykrywką dyplomatyczną agentów oraz zamknęły konsulat Rosji w Seattle.

Będą Patrioty

Polska kupi 8 baterii systemu Patriot z USA. Mają one zapewnić obronę przeciwlotniczą i przeciwrakietową.

Szef MON Mariusz Błaszczak podpisał umowę na przeciwlotnicze i przeciwrakietowe zestawy średniego zasięgu. W uroczystości wziął udział prezydent RP Andrzej Duda i premier Mateusz Morawiecki.

– To największy kontrakt zbrojeniowy w historii. Dzięki niemu do Polski trafią nowe technologie – mówił Błaszczak.

Zapewni on integrację Wojska Polskiego z Armią USA. System Patriot wraz z systemem zarządzania pola walki kosztował 4,75 mld dolarów.

– Polska będzie naszym pierwszym partnerem zagranicznym, który będzie korzystał z najnowocześniejszego systemu dowodzenia – mówił ambasador USA w Polsce Paul W. Jones.

Umowa przewiduje dostawę do Polski pierwszych zestawów systemu antyrakietowego Patriot w 2022 r. Dwa lata później pojawią się kolejne wyrzutnie. W każdej z nich jest jeden radar i cztery wyrzutnie.

W skrócie

Polska, Litwa, Łotwa, Ukraina i Mołdawia podpisały list do przewodniczących parlamentów państw europejskich ws. Nord Stream 2, który pogłębi zależność energetyczną od Rosji.

W znak solidarności z Wielką Brytanią Polska wydala czterech rosyjskich dyplomatów.

Laureatką nagrody «International Rising Talents», przyznawanej badaczkom, które «dzięki swoim poszukiwaniom naukowym mogą zmienić świat», została Agnieszka Gajewicz.

Minister MSZ Jacek Czaputowicz w expose, dotyczącym kierunków polskiej polityki zagranicznej, zwrócił uwagę na znaczenie Polonii w budowaniu narodowej wspólnoty.

Kanclerz Niemiec Angela Merkel 19 marca odbyła jednodniową wizytę w Polsce.

Prezydent Andrzej Duda zawetował tzw. ustawę degradacyjną, którą uchwaliły Sejm i Senat.

Ministrowie konstytucyjni, sekretarze stanu, którzy są politykami, powinni przekazać do połowy maja swoje premie do Caritas na cele społeczne – zapowiedział Jarosław Kaczyński.

Białostockie biuro podróży «Nowator» w nowej ofercie w niehandlowe niedziele proponuje shop-toury do Grodna.

Przygotowała
Maria Zaniewska

Polski Teatr Ludowy we Lwowie

Założony na przełomie lat 1957-1958 obchodzi 60-letni jubileusz.

Powstał z inicjatywy emerytowanego nauczyciela – polonisty, skrzypka, wielkiego miłośnika polskiej literatury i teatru – Piotra Hausvatera (1894-1966). Pierwsze przedstawienie odbyło się 19 kwietnia 1958 r. w Polskiej Szkole nr 10 we Lwowie.

Piotr Hausvater skupił wokół siebie młodzież, przede wszystkim absolwentów polskich szkół. Pierwsze próby Teatru odbywały się w domu Piotra Hausvatera. Spotykali się wieczorami, ponieważ każdy gdzieś pracował lub się uczył. Po śmierci Piotra Hausvatera zespołem kieruje Zbigniew Chrzanowski, zawodowy reżyser, który w 1966 r. ukończył wydział reżyserii w Moskiewskiej Szkole Teatralnej przy Teatrze im. Wachtangowa.

Obecnie Teatr skupia grono amatorów i profesjonalistów: głównie Polaków, ale także Ukraińców i Rosjan oraz zawodowych twórców kultury – kompozytorów, plastyków i choreografów. Teatr ma w swoim dorobku ok. 60 premier i ponad 800 występów, także w Polsce, Anglii, Szwecji. Teatr ma swoją siedzibę w dawnym pałacu hrabiów Bielskich.



«Szewcy» Witkacego w wykonaniu aktorów Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie

W 2008 r. z okazji 50-lecia działalności artystycznej, Polski Teatr Ludowy został odznaczony Srebrnym Medalem «Zasłużony Kulturze Gloria Artis». Takie samo odznaczenie otrzymał dyrektor artystyczny Zbigniew Chrzanowski. Dwunastu aktorów teatru otrzymało honorowe odznaki «Zasłużony dla Kultury Polskiej».

Stowarzyszenie Inżynierów Polskich w Kanadzie

Istnieje od 1941 r. Od 77 lat jest istotnym uczestnikiem aktywnej polonijnej działalności w Kanadzie.

Członkowie SIP pełnili wiele ważnych funkcji w Kongresie Polonii Kanadyjskiej, występując często, jako animatorzy życia polonijnego. To od nich wyszła inicjatywa budowy na 100-lecie Kanady pomnika Kazimierza Gzowskiego w Toronto. Członkowie stowarzyszenia uczestniczyli także w powstaniu Pomnika Katyńskiego odsłoniętego w 1980 r. oraz budowie Domu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Tradycja aktywnego uczestnictwa w życiu polonijnym jest dalej kontynuowana. Również obecnie, w wielu organizacjach polonijnych oraz KPK inżynierowie pełnią ważne funkcje społeczne.

W dn. 3 marca odbyło się walne zebranie członków Koła nr 20 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Te polonijnej Koło, będące w strukturach Okręgu Toronto Kongresu Polonii Kanadyjskiej i rezydujące w Domu Kombatanta w Toronto, jest często współorganizatorem patriotycznych uroczystości polonijnych, tradycyjnej Wigilii dla samotnych i wielu in. uroczystości. Dlatego byli obecni na nim członkowie Stowarzyszenia Inżynierów.

«Reprezentacja» Stowarzyszenia Inżynierów Polskich aktywnie uczestniczyła w dyskusji dotyczącej przyszłości budynku oraz aktualnej sytuacji w Polsce i w środowisku polonijnym w Kanadzie.

Przygotowała
Wanda Romańczuk

Koronacja Bolesława Chrobrego

18 kwietnia 1025 r. w Gnieźnie odbył się akt koronacji królewskiej księcia Bolesława, nazywanego później Wielkim lub Chrobrym.

Syn Mieszka I, księcia Polski, i Dobrawy – czeskiej księżniczki – objął rządy w 992 r. Bolesław I to pierwszy namaszczony na króla władca Polski. Blask królewskiej korony towarzyszył mu od ćwierć wieku, odkąd na pamiętnym Zjeździe Gnieźnieńskim w 1000 r. niemiecki władca, cesarz rzymski Otton III symbolicznie nałożył mu na skronie swój własny diadem, co późniejsza polska tradycja interpretowała jako moment koronacji.

Podjęte w Stolicy Apostolskiej starania o zgodę na koronację zostały jednak storpedowane. Dalszym dążeniom przeszkodziła śmierć Ottona III.



KRÓL BOLESŁAW I CHROBRY

Miejscem koronacji była archikatedra w Gnieźnie, związana z kultem św. Wojciecha. Bolesław Chrobry zręcznie wykorzystał niepewną sytuację cesarstwa po śmierci swego długoletniego wroga Henryka II w 1024 r., jak i niemal równoczesną śmierć papieża Benedykta VIII, by dopełnić ceremonii namaszczenia i koronacji, wieńczących długoletnie starania. Dokonał tego niemal w przeddzień śmierci, która nastąpiła 17 czerwca, niespełna dwa miesiące później.

Pierwsza koronacja z 1025 r., czyniąca z monarchy pomazańca Bożego, była również aktem politycznym, manifestacją woli niepodległości i suwerenności młodego państwa polskiego. Polskę zaczęto też odtąd określać i opisywać jako królestwo, choć godność monarsza jej władców ostatecznie utrwaliła koronacja Władysława Łokietka w 1320 r.

Jednak niektórzy uważają, że w 1025 r. dokonano tylko odnowienia koronacji z roku 1000.

Olga Boznańska

Artystka malarka, autorka portretów i martwych natur, zdobywczyni wielu prestiżowych nagród.

«Jakże tu teraz malować, kiedy pani Boznańska robi takie cudne obrazy?» – pytał Stanisław Wyspiański, recenzując dzieła malarki. Prace artystki były cenione w całej Europie.

Ur. 15 kwietnia 1865 r. w Krakowie. Matka – Francuzka Eugenia Mondan, była dyplomowaną nauczycielką rysunku. Boznańska najpierw uczyła się rysunku i malarstwa w domu.

Naukę kontynuowała od 1886 r. w Monachium. Dekadę później prowadziła już własną pracownię. Po pierwszych sukcesach przeprowadziła się do Paryża. Jej dobra passa artystyczna trwała.

W 1912 r. na wystawie w Pitsburghu, wraz z Claude'em Monetem i Augustem Renoirem, reprezentowała Francję. W 1937 r. na Wystawie Światowej w Paryżu otrzymała Grand Prix.



OLGA BOZNAŃSKA «AUTOPORTRET»

Specjaliści widzą w twórczości Boznańskiej inspirację dziełami hiszpańskiego artysty z XVII w. Diego Velázqueza. Jej twórczość zaliczana jest do nurtu postimpresjonizmu. W jej malarstwie dominował walor, gra tonów i półtonów, nadających obrazom specyficzną mglistość i tajemniczość.

Artystka była mistrzynią portretów. Boznańska miała charakterystyczną technikę malarską.

Patrzyła przez pryzmat swoich rozmów, swoich drążeń psychologicznych portretowanej osoby, malowała jego duszę.

Należała do Towarzystwa Artystów Polskich «Sztuka», Société Nationale des Beaux-Arts, Polskiego Towarzystwa Literacko-Artystycznego w Paryżu, International Society of Sculptors, Engravers and Painters w Londynie.

Zm. 26 października 1940 r. w Paryżu.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Młode talenty

W tym roku na VIII Konkurs Inscenizacji Wiersza dla Najmłodszych w Grodnie przyjechało ponad 200 uczestników z całej Białorusi. To uczniowie, którzy uczą się języka polskiego w różnych formach nauczania.

Nauczyciele chętnie przygotowują dzieci, ponieważ przygotowanie nawet takiej małej formy teatralnej pomaga dzieciom w nauce języka polskiego, polepsza u nich wymowę. Dzieci też poznają polską poezję, którą dla nich tworzyli tacy wspaniali poeci jak Adam Mickiewicz, Julian Tuwim, Jan Brzechwa czy Dorota Gellner. Właśnie ich utwory najczęściej brzmiały podczas konkursu. A na co zwracało uwagę jury? Przede wszystkim na słowo. Ono w przedstawieniu jest najważniejsze. W niektórych przedstawieniach zdominowała jednak forma. Jurorzy słusznie przyznali pierwsze miejsce uczniom Polskiej Szkoły Społecznej z Brześcia za inscenizację wiersza «Ślimak».

Organizatorem konkursu jest Dział Kultury Związku Polaków na Białorusi.



Inscenizacja «Rzepki» Juliana Tuwima przez dzieci z Nowogródka



I miejsce za inscenizację wiersza «Ślimak» Jana Brzechwy zajęły dzieci z PSS w Brześciu



Jurorzy konkursu podczas podpisywania dyplomów: prezes ZPB Andżelika Borys, konsul RP w Grodnie Jan Demczuk oraz nauczycielka Danuta Karpowicz



II miejsce zajęły dzieci ze szkoły nr 23 w Grodnie



«Wielkie damy» Doroty Gellner w wykonaniu dzieci z Mińska



Wykonawcy z Wołkowyska podbili serca widzów



Dzieci z Oszmiany wystąpiły z inscenizacją wiersza «Szły raz myszy»

PODCZAS POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO, SKIEROWANEGO PRZECIWKO NIEMIECKIEMU PANOWANIU. FOT. ZE ZBIORÓW KRZYSZTOFA SMURY

W drodze do odrodzenia Rzeczypospolitej

Rubieże państwa



JERZY WASZKIEWICZ

POCZĄTEK ARTYKUŁU W NR. 03/2018

Granice państwa polskiego nie zostały jednak jeszcze ostatecznie ustalone. Nastąpił moment scalenia strzępów wyrwanych przez zaborców. Na zachodnich rubieżach kraju wciąż toczyły się walki o przynależność państwową tych ziem.

Żywioł polski zdecydowanie przeważał w Wielkopolsce, lecz zamieszkujący ją Niemcy nie chcieli ustąpić swych pozycji «narodu panującego».

Na początku grudnia 1918 r. w zaborze pruskim Polacy zwołali Sejm Dzielnicowy, który podjął negocjacje z rządem niemieckim w celu zapobieżenia rozlewowi krwi. Próba ta nie powiodła się jednak ze względu na nieprzejednaną pozycję i zaostrzający się kurs polityki niemieckiej. Po przybyciu pod koniec grudnia do Poznania Paderewskiego doszło do pierwszych starć zbrojnych, które niebawem przekształciły się w powstanie wielkopolskie. Strona niemiecka rzuciła przeciwko powstańcom znaczne siły rozpoczynając ofensywę. Polacy z kolei przekształcili ochotnicze oddziały w regularne wojsko, dowodzone przez generała Józefa Dowbora-Muśnickiego. Rozgorzały się krwawe walki. Polska podjęła akcję dyplomatyczną w Paryżu, w wyniku której marszałek Foch rozciągnął warunki rozejmu z dn. 11 listopada 1918 r. na front wielkopolski.

W połowie stycznia 1919 roku przerwano walki, gdyż Niemcy nie miały dość sił, by prowadzić wojnę z państwami Ententy. W lutym podpisano zawieszenie broni z tymczasową linią demarkacyjną przyznającą Polakom niecałe Poznańskie.

Trudna sytuacja istniała na południowo-zachodnim odcinku polskiej granicy. Pod koniec stycznia 1919 r. wojska czeskie rozpoczęły ofensywę na Śląsku Cieszyńskim. Napotykając zacięty opór znacznie mniejszych sił polskich, nie zdołały przekroczyć Wisły i podpisały rozejm, wytyczający linię demar-

kacyjną. O losie Śląska Cieszyńskiego miał zadecydować przyszły plebiscyt. Na razie jednak po stronie czeskiej pozostawały zagarnięte części powiatu cieszyńskiego i frysztackiego.

Na wschodzie przez cały grudzień i styczeń trwały walki polsko-ukraińskie pod Lwowem. W tym samym czasie na Wołyniu wojska polskie walczyły z siłami naddnieprzańskiej Ukraińskiej Republiki Ludowej. Skomplikowana sytuacja wytworzyła się również na północno-wschodnich obszarach, gdzie przy poparciu niemieckich władz okupacyjnych powstały rządy narodowe. W lutym 1918 r. Litwa ogłosiła niepodległość, a 25 marca w Mińsku proklamowano Białoruską Republikę Ludową.

Największe zagrożenie niosła agresywna polityka Rosji bolszewickiej. Po klęsce Niemiec wymówiła ona traktat brzeski, rozpoczynając ofensywę w celu opanowania terenów przygranicznych dawnego Imperium Rosyjskiego. Bolszewicy zajęli Mińsk i Wilno, tworząc tam w grudniu 1918 r. Radę Delegatów Robotniczych. 1 stycznia 1919 r. proklamowano w Mińsku Białoruską Socjalistyczną Republikę Rad.

W tej sytuacji miejscowa społeczność polska zorganizowała Komitet Obrony Kresów i przystąpiła do tworzenia Samoobrony Litwy i Białorusi, dowodzonej przez generała Władysława Wejtkę. Oddziały polskie opanowały na kilka dni Wilno, jednak 5 stycznia 1919 roku zostały wyparte przez czerwonych, wycofując się w kierunku Grodna. W Wilnie zaś utworzono litewską Radę Komisarzy Ludowych. Dwa miesiące później wykreowano nowy twór pod nazwą Litewsko-Białoruskiej Republiki Socjalistycznej.

Rządy bolszewickie cechowały narastający i wszechogarniający terror, rabunki ludności, ingerencję we wszystkie aspekty życia, niszczenie materialnego i duchowego dorobku mieszkańców. Uderzono przede wszystkim w ziemian, inteligencję i polskich działaczy niepodległościowych. W marcu 1919 roku krwawo stłumiono powstanie w powiecie nieświeskim, a przywódców z Mieczysławem Wołnistym na czele rozstrzelano. W przeddzień zajęcia Mińska przez wojska polskie w sierpniu 1919 r. bolszewicy zamordowali komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej na region miński Mateusza Stefanowskiego i jego współpracowniczkę Jadwigę Tejszerską.



Wielka Czwórka – Lloyd George, Orlando, Clemenceau i Wilson podczas paryskiej konferencji pokowej. 27 maja 1919 r.

W połowie lutego 1919 r. ruszyła polska kontrofensywa. Wojska Frontu Litewsko-Białoruskiego wstąpiły w marcu do Pińska, a 19 kwietnia do Wilna. Wkrótce zajęto Nowogródek i Baranowicze. W lipcu 1919 roku front północno-zachodni ustabilizował się na linii jezioro Narocz-Baranowicze-Pińsk. Kontrolowane przez wojska polskie tereny Białorusi i Litwy nie traktowano jako okupowane i nie ustanowiono tam władzy wojskowej. Podlegały one tymczasowemu zarządowi cywilnemu (składającemu się z okręgów wileńskiego, brzeskiego i wołyńskiego), uwzględniając zasadę samostanowienia miejscowej ludności.

Nie ustawały walki również na froncie południowo-wschodnim. W maju 1919 r. podjęto tam ofensywę, opanowując w połowie lipca całą Galicję Wschodnią po rzekę Zbrucz. Zawieszenie broni na Froncie Litewsko-Białoruskim nie trwało jednak długo i w lipcu wojska polskie podjęły działania zaczepne, docierając do Dyneburga i zajmując 8 sierpnia Mińsk, a następnie – Bobrujsk i Łuniniec. Pod koniec września front polsko-sowiecki przesunął się znacznie na wschód i przebiegał wzdłuż linii Połock-Borysew-Bobrujsk-Zasław-Zbrucz. W toku tych walk rozbudowywano Wojsko Polskie, które w listopadzie 1918 r. liczyło zaledwie 6 tys. żołnierzy, a pod koniec lipca 1919 roku 600 tys., w tym około 350 tys. w linii.

Klęska Niemiec i powstawanie nowych państw w Europie Środkowo-Wschodniej spowodowały prawdziwy chaos, rodząc wzajem-



WOJSKO POLSKIE WKRACZA DO KIJOWA. ULICA WIELKA WŁODZIMIERSKA. 7 MAJA 1920 R.

ne roszczenia terytorialne. W tej sytuacji kształt terytorialny przyszłej Polski w decydującej mierze zależał od polskiego wysiłku zbrojnego, czyli od tego, jaki obszar ziem dawnej Rzeczypospolitej zdoła zająć polska armia. Wśród głównych obozów politycznych nie było zgodności co do terytorium odrodzonego państwa polskiego, jak też jednolitego programu wschodniego.

Koncepcja Piłsudskiego przewidywała utworzenie niepodległych państw Białorusi, Litwy i Ukrainy, powiązanych sojuszami z Polską, w myśl idei, iż Polska stać się ma czynnikiem stabilizującym wschód Europy, chroniącym ją przed wpływami imperializmu rosyjskiego.

Odmienny program zgłaszała Narodowa Demokracja, proponując wchłonięcie stosunkowo mniejszego terytorium na wschodzie i wypowiadając się przeciw przyłączeniu obszarów o przewadze ludności niepolskiej. Natomiast stanowisko mocarstw zachodnich wobec roli Polski na Wschodzie było dość dwuznaczne. Popierały one akcje polskie przeciw bolszewikom, przeciwstawiając się jednak ofensywie na obszary z przeważającą ludnością niepolską. Liczyły bowiem na odbudowę w przyszłości Rosji w jej dawnym kształcie, jako że wiązały ich z nią nie tylko układy sojusznicze, ale też zobowiązania natury gospodarczej i finansowej.

Kwestia granicy na zachodzie miała inny charakter. Negocjacje zmierzające do podpisania traktatu pokojowego z Niemcami toczyły się w Paryżu od początku 1919 r. Decydującą rolę w tych obradach odgrywali przywódcy państw koalicji, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii. Zagadnienie granicy polsko-niemieckiej należało do najtrudniejszych problemów, które w Paryżu miały być rozstrzygnięte. Interesy Polski na tej konferencji reprezentowali Ignacy Paderewski i Roman Dmowski. Traktat pokojowy w Wersalu podpisano 28 czerwca 1919 r. Ustalono w nim granice polsko-niemiecką, przyznając Polsce Pomorze Wschodnie i Wielkopolskę. Na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach miały być przeprowadzone plebiscyty. Gdańskowi nadano status wolnego miasta pod zarządem Komisarza Ligi Narodów.

Na początku 1920 r. na froncie wschodnim panował względny spokój, a jego linia przebiegała wzdłuż Berezyny i Horyni. Jedyną bodajże większą akcją wojsk polskich było uwolnienie od bolszewików Inflant i zdobycie Dyneburga w styczniu 1920 r. przez korpus Rydza-Śmigłego. Miasto to

zostało następnie przekazane Łotwie. W tym samym czasie podjęto próby stworzenia jednolitego frontu antybolszewickiego, wspólnie z Finlandią, Litwą, Łotwą i Estonią. Niestety, spełzły one na niczym głównie ze względu na stanowisko Litwy, która uważała, iż zagrożenie dla niej stanowi nie tylko czerwona Rosja, ale też Polska. W Kownie nie wierzono w możliwość równorzędnego sojuszu z Polską. Kategorycznie negatywny stosunek do planów polskich miała także Czechosłowacja. Nie udało się znaleźć wpływowych sojuszników również na Białorusi, zrezygnowano więc z koncepcji utworzenia państwa białoruskiego, ograniczając się formowaniem białoruskich oddziałów dowodzonych przez generała Stanisława Bułaka-Bałachowicza. W tej sytuacji jedynymi sojusznikami Polski na froncie wschodnim były oddziały Semena Petlury i nieliczne siły białoruskie. Polskie przygotowania wojenne poparły także rządy Anglii i Francji, traktując jednak je jako szansę realizacji swych planów wobec przyszłej Rosji.

Od początku 1920 r. trwała reorganizacja Wojska Polskiego, które w kwietniu liczyło 700 tys. żołnierzy. Wodzem Naczelnym pozostawał Józef Piłsudski, naówczas już marszałek Polski. Szefem sztabu został generał Stanisław Haller. W marcu rozpoczęto pierwsze działania zaczepne, a dowodzone przez generała Władysława Sikorskiego oddziały zdobyły Mozyrz. Jednocześnie szykowała się do kontrofensywy Armia Czerwona, której olbrzymie siły zgrupowano na Białorusi. Przywódcy bolszewiccy z Leninem na czele, ogarnięci utopijną ideą wszechświatowej rewolucji, powzięli imperialistyczny plan opanowania Europy przez komunizm. Uznali podbicie Polski za realizację pierwszego etapu tego planu. By zmylić Polaków i zyskać na czasie, komisarz ludowy spraw zagranicznych Rosji Sowieckiej Georgij Cziczerin zwrócił się do rządu polskiego z notą zawierającą propozycje pokojowe.

Z kolei strona polska wysunęła własny projekt rokowań w Borysewie, usiłując w ten sposób udaremnić ofensywę sowiecką na Białorusi. Rząd sowiecki odmówił, proponując jako miejsce rokowań Moskwę, Warszawę lub ewentualnie jakieś państwo neutralne, ujawniając w ten sposób nieszczerość intencji bolszewickich. Sowieci wyraźnie grali na zwłokę, gdyż potrzebowali czasu dla przygotowania uderzenia na Polskę. Tym-



Marszałek Józef Piłsudski z oficerami Francuskiej Misji Wojskowej.1920 r. Fot. ze zbiorów EAST News



Semen Petlura – Naczelny Ataman wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej

czasem na Białorusi trwała koncentracja Armii Czerwonej mającej przełamać polską obronę. Piłsudski postanowił zadać wyprzedzające uderzenie i wydał rozkaz rozpoczęcia ofensywy na Ukrainie. Dowództwo sowieckie wycofało znajdujące się tam oddziały Armii Czerwonej za Dniepr, a 7 maja 1920 r. czołowe oddziały polskie wkroczyły do Kijowa.

W ramach sowieckich przygotowań do kontrofensywy z terenu Białorusi, rozniecano uczucia patriotyczne Rosjan, nie tylko komunistów, wskazując na groźbę utraty Białorusi, Litwy, Ukrainy i innych kresów byłego imperium rosyjskiego. Na ziemiach kontrolowanych przez bolszewików narastał krwawy terror. W zaistniałej sytuacji jego ofiarą padali przede wszystkim Polacy znajdujący się po wschodniej stronie frontu. Na początku czerwca rozpoczęła się ofensywa sowiecka na Ukrainie. By uniknąć okrążenia, wojska polskie musiały opuścić Kijów. W lipcu ruszyło drugie sowieckie uderzenie na Białorusi i Litwie. Wojska polskie opuściły Mińsk (11.07), Wilno (14.07) i Grodno (19.07). Pod koniec lipca bolszewicy opanowali Pińsk, a w pierwszych dniach sierpnia Brześć nad Bugiem, Bielsk Podlaski i Białystok. W razie zagarnięcia Polski i utworzenia tam rządu komunistycznego czekałby Polaków los ubezwłasnowolnionych i pozbawianych tożsamości narodowej poddanych czerwonego imperium sowieckiego. Uświadomienie tego było powszechne, jako że pamięć ponad stuletniej niewoli była zbyt żywa w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego. Dlatego w momencie największego zagrożenia niepodległości nastąpiła jego konsolidacja i natężenie nastrojów patriotycznych.

Na międzynarodowej konferencji w Spa w lipcu 1920 r. strona polska oświadczyła wobec przedstawicieli Ententy, Czechosłowacji i Niemiec, że kraj ich walczy o swą niepodległość i osłania Europę przed inwazją chaosu rewolucji i barbarzyństwa. Na konferencji tej polski premier Władysław Grabski zgodził się na znaczne ustępstwa strony polskiej – wycofanie polskich wojsk na linię Curzona oraz oddanie Wilna Litwie, przystając dodatkowo na niekorzystne decyzje w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego, Orawy, Spiszu i kontroli nad Gdańskiem. Na tym tle doszło do rozdźwięku między Piłsudskim a endecją. W tej sytuacji rząd Grabskiego podał się do dymisji 24 lipca 1920 r. Naczelnik Państwa powołał w porozumieniu z Sejmem nowy rząd koalicyjny z udziałem wszystkich partii politycznych, którego premierem został Wincenty Witos. Na początku sierpnia rząd Witosa wydał odezwę do całego narodu, w której stwierdzał m. in., że pod płaszczykiem robotniczych haseł na Polskę idą generałowie carscy, aby ją obrabować i złupić, wydając na pastwę rządów garstki komunistów, opartej o rosyjskie bagnety. «Czerwona Armia chce zrobić z Polski pustynię, podobną do Rosji dzisiejszej».



Wincenty Witos (pośrodku) trzykrotnie stawał na czele rządu polskiego

Pod presją państw zachodnich rząd sowiecki zgodził się rozpocząć rokowania w Mińsku. Udała się tam delegacja polska pod przewodnictwem Jana Dąbskiego, przybywając do stolicy Sowieckiej Białorusi 16 sierpnia 1920 r. Oto jak wspomina tę wizytę Stanisław Grabski: «Autami sowieckimi, otoczonymi oddziałem kozaków w paradnych czerwonych mundurach, zawieziono nas do przygotowanej dla nas kwatery w dwóch domkach w ogrodzie, otoczonym wysokim na przeszło 2 metry parkanem. A naokoło niego stały dzień i noc straże wojskowe. Gdy następnego dnia paru z nas chciało wyjść na miasto, by je obejrzeć, oświadczono nam, że chodzenie po ulicach Mińska bez konwoju wojskowego może być dla nas niebezpieczne, a więc bez uprzedzenia komendanta naszej kwatery nie może nikt z nas wychodzić poza nasz ogród. Robiło to wszystko wrażenie, jakbyśmy byli raczej internowani niż goszczeni. Pilnie nas strzeżono, byśmy nie zetknęli się z miejscową ludnością polską».

Na fali sukcesów bolszewików na froncie polskim Sowieci zażądali od Polski zgody na Linię Curzona, czyli granicę z Rosją zaistniałą po III rozbiorze Rzeczypospolitej, zredukowania armii polskiej z ok. miliona do 50 tys. żołnierzy oraz faktycznego jej rozbrojenia. Spełnienie tych warunków oznaczałoby obezwładnienie państwa polskiego, nawet przy zachowaniu jego pozornej niepodległości. Delegacja polska stanowczo odrzuciła sowiecki dyktat, jednak bolszewicy

nie przywiązywali już do rozmów w Mińsku większej wagi. W Moskwie snuto śmiałe plany podboju Europy. Dowódca frontu północno-zachodniego Michaił Tuchaczewski miał zrealizować «pochód za Wisłę» i zadać Polsce ostateczny cios zajmując Warszawę.

W pierwszych dniach sierpnia rozpoczęły się przygotowania polskie do rozstrzygającej bitwy. Ułożono plan, zakładający związanie dużej części sił sowieckich w rejonie Warszawy oraz koncentrację grupy manewrowej w sile około pięciu dywizji od południa nad rzeką Wieprz, skąd miało nastąpić uderzenie na skrzydło i tyły rozciągniętych sił sowieckich atakujących Warszawę. Bolszewicy planowali zająć miasto 12 sierpnia. W tym dniu rozgorzała się bitwa pod Radzyminem, odległym zaledwie 17 km od stolicy. Toczyły się tam zacięte walki. Po pierwszym uderzeniu wojsk sowieckich 13 sierpnia polskie oddziały zostały wyparte z miasteczka poza pierwszą linię fortyfikacji warszawskiej. Bolszewicy znaleźli się tuż pod Pragą. Zaczęły się walki o Radzymin, który obie strony zajmowały po kolei. Pięć polskich ataków zakończyły się niepowodzeniem. Dopiero szóstym atakiem odrzucono bolszewików o parę kilometrów. Po trzech dniach zaciekłych walk natarcie bolszewickie zostało odparte, a Radzymin ostatecznie zdobyty 15 sierpnia. Dobą później grupa odwodowa znad Wieprza uderzeniem na skrzydło rozbiła atakujące oddziały Armii Czerwonej, ku wielkiemu zaskoczeniu dowództwa sowieckiego. W ciągu kilku następnych dni armie bolszewickie, liczące ogółem 400 tys. żołnierzy, rozbito i zmuszono do odwrotu. We wrześniu walki toczyły się już nad Niemnem. Wojska polskie nacierały na całym froncie. Do najbardziej zażartych starć doszło pod Grodnem, Wołkowyskiem i Druskiennikami. W tej trwającej prawie tydzień bitwie znowu przełamano opór sowiecki, a odwrót Armii Czerwonej zamienił się w bezładną ucieczkę. Bolszewików wyparto poza linię Mińsk-Mołodeczno.

Obronna wojna Polski i odrzucenie najazdu sowieckiego stały się doniosłym faktem historycznym. Broniono bowiem nie tylko niepodległości własnego kraju. Polska stanęła na drodze pochodu bolszewizmu na Zachód, nie dopuszczając do połączenia się z rewolucją niemiecką. Wcielenie zaś ziem polskich do państwa bolszewickiego mogło doprowadzić do zaniku tożsamości narodowej Polaków, jak to się stało z Polakami i innymi nierosyjskimi narodami pozostającymi w Związku Sowieckim.

Po doznanej klęsce bolszewicy zrobili się bardziej układni i pod koniec września wznowiono rokowania polsko-sowieckie o rozejm. Tym razem przeniesiono je z Mińska do Rygi, gdzie przystąpiono do negocjacji nad rozstrzygającym kształtem traktatu pokojowego. Ustalono w nim ostateczną granicę między Polską a Rosją Sowiecką. Obie strony zrzekły się wszelkich roszczeń terytorialnych odpowiednio na wschód i zachód od linii tej granicy. Wprawdzie oddziały Bułaka-Bałachowicza i Petlury kontynuowali walkę z bolszewikami, lecz pod koniec 1920 r. zostały rozbite. Niepowodzeniem zakończyło się także białoruskie powstanie słuckie przeciw władzy sowieckiej.

C.d.n.



Polska delegacja na rokowaniach o zawieszeniu broni i zawarciu pokoju z Rosją Sowiecką w Rydze. 1920 r.

Zbigniew Cis-Bankiewicz

DYMITR ZAGACKI

Rok 2018 to czas refleksji nad naszą historią, przypominania znanych i mniej znanych bohaterów, którzy walczyli o wolną Polskę i ją budowali. Zbigniew Cis-Bankiewicz był żołnierzem, który walczył z bronią w ręku, w czasie pokoju zaś pracował na różnych stanowiskach w odrodzonej Polsce.



PRZEMARSZ PIERWSZEJ KOMPANII KADROWEJ PRZEZ KIELCE. SIERPIEŃ 1914 R. FOT. S. MUCHA

Urodził się 19 września 1898 roku w Winnicy pod Warszawą w rodzinie Zygmunta Bankiewicza i Jadwigi z domu Zatorskiej. Miał starszego brata Czesława i dwie młodsze siostry: Jadwigę i Zofię. Jego ojciec Zygmunt przed wybuchem I wojny światowej był dyrektorem fabryki superfosfatu w Kielcach, później dzierżawił od Lanckorońskich majątek w Świątnikach. Majątek znalazł się na trasie przemarszu I Kompanii Kadrowej, co zmieniło losy obu braci Bankiewiczów.

Do szkół uczęszczał w Warszawie. W latach 1908-1913 był uczniem gimnazjum Emiliana Konopczyńskiego. Warto powiedzieć, że w tej szkole kwitło wówczas życie społeczne: powstawały kółka samokształceniowe, obchodzono rocznice narodowe. Niektórzy z uczniów, w tym Zbigniew Bankiewicz, angażowali się w działalność niepodległościową. W 1911 r. pojawił się na terenie szkoły tajny skauting. Wkrótce potem powstała «trójka» – 3. Warszawska Drużyna Harcerska.

Po ukończeniu pięciu klas Zbigniew przeniósł się w do szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda, której nie ukończył z powodu wybuchu I wojny światowej. Dnia 9 sierpnia 1914 r. wykorzystując przemarsz oddziałów strzeleckich przez Wodzisław w powiecie jędrzejowskim, zaciągnął się razem z bratem Czesławem do I Brygady Legionów Polskich. Brat wziął pseudonim «Skaut» i trafił do oddziału Beliny, a Zbigniew pod pseudonimem «Cis» pełnił służbę najpierw w Oddziale Wywiadowczym Świętopełka-Jaworskiego, a od października 1914 r. w baonie marszowym dowodzonym przez Leona Berbeckiego. W listopadzie 1914 r. został awansowany na kaprala.

W grudniu 1914 r. bracia Bankiewiczowie brali udział w walkach pod Łowczówkiem. Podczas bitwy 25 grudnia Zbigniew został ciężko ranny w obie nogi. Towarzysze broni uznali go za poległego. Ta pomyłka wynikła z tego powodu, że pewien żołnierz zabrał jego dokumenty, aby zawiadomić komendanturę o śmierci. Włożył je do kieszeni, ale sam poległ i na listę poległych wpisano Bankiewicza.

«Prowadzi nas «Skaut», który jest jakiś nieswój, więc pytam go o przyczynę. Odpowiada, że jego brat zabity» – wspominał w «Pamiętniku Legionisty» Wincenty Solek, który znał Bankiewiczów od dzieciństwa, gdy jeszcze mieszkali w Kielcach. Zbigniew zaś leżał nieprzytomny wśród trupów, a odzyskał świadomość po tym, jak dobrały się do niego koty, wgryzając się w nogi.

Z pola walki został prawdopodobniej wyciągnięty przez Polaka służącego w armii rosyjskiej i dostał się do niewoli. Podał wówczas nazwisko Cis i jako adres zamieszkania – Kraków, aby uchronić siebie i rodzinę od represji. Był leczony w Kijowie i Moskwie, a następnie wywieziono go na Syberię do Omska. Mimo odniesionych ran zdołał jednak stąd uciec już latem 1915 r. Według informacji Tomasza Cis-Bankiewicza (wnuka Zbigniewa) udał się z początku na teren obecnej Białorusi do krewnych. W latach 1916-1917 uczęszczał na kursy maturalne Ałmojewa w Moskwie i zdał maturę

w pierwszym moskiewskim gimnazjum. Jego starszy brat Czesław trafił pod ostrzał artyleryjski pod Koszyszczami na Wołyniu, w wyniku którego zmarł od ran dn. 1 listopada 1915 r.

Po zdobyciu przez bolszewików władzy w Rosji Zbigniew Cis-Bankiewicz przedostał się w lutym 1918 r. do stacjonującego w Bobrujsku I Korpusu Polskiego gen. Dowbór-Muśnickiego. Został przydzielony jako ułan do 3. pułku ułanów, w którym służył do rozbrojenia I Korpusu Polskiego w czerwcu 1918 r.

Po kolejnych przygodach w Rosji (został aresztowany przez bolszewików, lecz udało mu się uciec) dotarł do Wodzisławia. Niezwłocznie przystąpił tam do Polskiej Organizacji Wojskowej. W listopadzie 1918 roku brał udział w rozbrajaniu Austriaków, po czym zaciągnął się do tworzących się polskich sił zbrojnych. Z wojska został zwolniony w październiku 1920 r.

Czynny udział w ruchu niepodległościowym umożliwił Zbigniewowi Bankiewiczowi dalszą karierę. Początkowo otrzymał posadę w Towarzystwie Straży Kresowej Okręgu Lubelskiego. Edukację wyższą zdobywał na Wydziale Prawa i Nauk ekonomicznych Uniwersytetu Lubelskiego, a później na uniwersytecie Wileńskim. Do Wilna został przeniesiony służbowo w styczniu 1921 r. obejmując stanowisko kierownika Straży Kresowej powiatu wileńskiego.

W Wilnie w 1922 r. ożenił się z Katarzyną z Plejewskich. Tam też zadebiutował jako dziennikarz pisząc artykuły do tygodnika «Kresy». W 1923 r. urodził się pierwszy syn – Czesław, w 1925 r. – przyszedł na świat Leon, w 1927 roku – trzeci syn – Michał.

Od 1 maja 1926 r. Zbigniew Cis-Bankiewicz objął w «Kurierze Wileńskim» stanowisko redaktora nocnego, gdzie pracował do 1 listopada, po czym udał się do Nowogródka, celem zorganizowania tam codziennego pisma. W Nowogródku objął z dn. 1 kwietnia 1927 roku stanowisko referenta w Urzędzie Wojewódzkim w Wydziale Bezpieczeństwa Publicznego i jednocześnie był współredaktorem codziennego pisma «Życie Nowogródzkie». Od 1929 r. pracował na stanowisku Inspektora Samorządu Gminnego w powiecie sierpeckim i wraz z rodziną zamieszkał w Studzieńcu k. Sierpca. W marcu 1932 r. wobec otworzenia się starych ran (chodził o lasce, bo w nogach miał kawałki szrapneli spod



Czesław «Skaut» Bankiewicz, brat Zbigniewa, poległy na Wołyniu w 1915 r.



Zbigniew Cis-Bankiewicz jako dyrektor radiostacji w Baranowiczach

Łowczówka) został zwolniony i kolejnych kilka miesięcy spędził na kuracji szpitalnej.

W 1938 r. został dyrektorem nowo zbudowanej rozgłośni Polskiego Radia w Baranowiczach. 24 czerwca Polskie Radio zorganizowało w Baranowiczach konferencję, w której udział wzięli m.in. Halina Sosnowska i Zbigniew Cis-Bankiewicz, który jako dyrektor rozgłośni przedstawił jej podstawowe zadania programowe. 31 lipca 1938 r. rozgłośnia w Baranowiczach rozpoczęła stałe nadawanie audycji radiowych. Z tej okazji Zbigniew Cis-Bankiewicz wygłosił przemówienie. W pierwszym dniu na antenie usłyszeć można było m.in. audycję «Dzień Nowogródka», w której nadano reportaż dyrektora rozgłośni, zawierający wywiad z burmistrzem Nowogródka Piotrem Sianorzęckim.

Był nie tylko szefem radia, lecz także prelegentem i lektorem. Opracował i odczytał tekst audycji «Jak porucznik Czuczełowicz dowodził kozakami» (X 1938), poprowadził «Gawędę ze słuchaczami» (11 XII 1938), był autorem audycji słowno-muzycznej «Wigilie Legionowe» (22 XII 1938).

Po wybuchu II wojny światowej radiostacja w Baranowiczach została zbombardowana przez niemieckie lotnictwo i zamilkła w dn. 16 września. Według Tomasza Cis-Bankiewicza, po inwazji sowieckiej były dyrektor zdołał się ukryć przed NKWD, a następnie przez swoich pracowników został potajemnie wywieziony z Baranowicz. Poprzez Wilno dotarł do Warszawy.

Zmarł w Warszawie 25 marca 1944 r., prawdopodobnie na skutek powikłań po operacji nóg, związanej z wojennymi ranami. Spoczywa na Powązkach w grobie rodzinnym Zatorskich ■

Prezydenci II Rzeczy

Jan Plebanowicz

Wizyta najwyższej osoby w państwie zawsze jest wydarzeniem o dużym znaczeniu dla odwiedzanej miejscowości oraz lokalnej społeczności. W tragicznych latach I wojny światowej Grodno odwiedzili rosyjski car Mikołaj II oraz niemiecki kajzer Wilhelm II. W okresie międzywojennym do miasta niejednokrotnie przybywali polscy prezydenci Stanisław Wojciechowski i Ignacy Mościcki. Po ich wizytach pozostały ciekawe ślady w przestrzeni miejskiej.

Międzywojenna Polska była republiką parlamentarną, prezydent był wybierany przez Sejm i Senat. Dużo władzy głowa państwa nie miał. Wybierano go pośród wpływowych intelektualistów, miała to być osoba o nienagannej moralności, innymi słowy: osoba symbolizująca w godny sposób nowe państwo w kraju i poza nim.

Pierwszy polski prezydent, znany inżynier hydrotechniczny i kolejowy Gabriel Narutowicz, został wybrany 11 grudnia 1922 roku. Niestety pięć dni po zaprzysiężeniu na urząd prezydenta został zastrzelony przez nacjonalistę, który uważał, że Narutowicz będzie reprezentować tylko interesy Żydów i Niemców.

Nowym prezydentem Polski dn. 20 grudnia 1922 r. został zawodowy polityk i przyjaciel Józefa Piłsudskiego – Stanisław Wojciechowski. Ten wysoki, bo dwumetrowego wzrostu mężczyzna, jako pierwszy polski prezydent przyjechał z wizytą do Grodna.



Stanisław Wojciechowski na Placu Stefana Batorego w Grodnie. 1923 r. Fot. Lejba Gelgora

Na początku października 1923 roku w grodzieńskich gazetach nadrukowano wiadomość o mającej się odbyć wizycie prezydenta Rzeczypospolitej. Pisano o tym, że wizyta prezydenta jest dla Grodna wielkim honorem i witać go trzeba «z kwiatami, chlebem i solą». I stało się! 13 października 1923 r. kolumna samochodów, w jednym z których znajdował się prezydent Wojciechowski, dojechała do granicy powiatu grodzieńskiego. Kabiny samochodów przybrano kwiatami i dalej kolumnie towarzyszył szwadron pułku ułanów grodzieńskich. Na Placu Batorego na tę okazję urządzono i pięknie udekorowano bramę, przed którą powitano prezydenta i wręczono mu kwiaty, a kilku miejscowych dostojników wygłosiło przemówienia. Akurat

pospolitej w Grodnie




Jan Plebanowicz

Jeden z domów dla polskich oficerów w Grodnie, założonych przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, który zachował się do dziś

w tym momencie prezydenta na głównym placu Grodna uwiecznił znany grodzieński fotograf Lejb Gelgor.

Po śniadaniu na Starym Zamku w wąskim gronie urzędników i wojskowych Stanisław Wojciechowski wyruszył na zwiedzanie miasta. Zwiedził główną synagogę Grodna, prawosławną świątynię na Kołoży, Kościół Garnizonowy (Farę Witoldową). Największe wrażenie na prezydenta zrobiła ekspozycja Muzeum w Grodnie, rozmieszczona tymczasowo w gmachu starostwa. Prezydent podziękował dyrektorowi muzeum Józefowi Jodkowskiemu za ciekawe oprowadzenie.

Następnie Stanisław Wojciechowski udał się na ulicę Bonifraterską w celu wmurowania kamienia węgielnego pod nowe domy dla polskich oficerów. W fundament jednego z budynków prezydent osobiście założył tubę z tekstem o początku budowy tych domów. Te byłe mieszkania polskich oficerów istnieją do dzisiaj przy ulicach Swierdłowa i Komuny Paryskiej.

Po objeździe Grodna Stanisław Wojciechowski pojechał do Starego Zamku na obiad. Na bankiecie prezydent wygłosił przemówienie, w którym przypomniał o smutnych czasach w historii Grodna, o rozbiorach Rzeczypospolitej i, co ciekawe, mówił o prawach mniejszości narodowych. Prezydent Wojciechowski powiedział, że i Żydzi, i Niemcy, i Białorusini, którzy witali go w Grodnie, przypomnieli mu o swoich prawach. «Największą krzywdę czyni Polsce ten, kto chce na tych ziemiach kontynuować politykę carskiej Rosji» – podsumował prezydent.

Po obiedzie prezydent pojechał do Teatru Miejskiego obejrzeć sztukę Aleksandra Fredry «Damy i husary». Następnie na Starym Zamku odbył się bankiet, na który mężczyznom trzeba było przyjść we fraku lub w «wyjątkowych przypadkach» w smokingu. Co prawda można było przyjść w stroju ludowym!

O godzinie 23. Stanisław Wojciechowski wyruszył w stronę dworca kolejowego, żeby odjechać do Wilna. Począwszy od mostu na ulicy Orzeszkowej prezydentowi towarzyszył oddział grodzieńskich strażaków z zapalonymi pochodniami.

W roku 1926 prezydentem Polski został znany naukowiec i przedsiębiorca Ignacy Mościcki. Jak podawały miejscowe gazety, Grodno

Nagrodzenie generała Lucjana Żeligowskiego. Na podwyższeniu prezydent Ignacy Mościcki. 1933 r. Fot. ze zbiorów NAC

witało «jaśnie wielmożnego Pana Prezydenta». 26 listopada 1933 r. w Grodnie były zaplanowane obchody 400. rocznicy urodzin króla Stefana Batorego. Uroczystość odbyła się na wielką skalę z udziałem prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent został przywitany na lewym brzegu Niemna na początku ulicy Lipowej, a potem przewieziony do centrum miasta na Plac Batorego, gdzie impreza nabrała wyraźnych akcentów wojskowych.

Przed trybuną z prezydentem przemaszerowały oddziały 29. pułku artylerii lekkiej, 81. pułku piechoty imienia Stefana Batorego i 76. pułku piechoty imienia Ludwika Narbutta. Co ciekawe, w ich szeregach byli przyszli bohaterowie II wojny światowej – generał brygady Franciszek Kleeberg i pułkownik Stanisław Maczek, a także generał Bronisław Bohatyrewicz, który później został zamordowany w Katyniu. Po defiladzie Ignacy Mościcki był witany chlebem i solą, a uczniowie Janina Dombrowska i Janusz Cytarzyński w imieniu całej młodzieży szkolnej miasta zadeklarowali, że «wyrosną na dobrych obywateli» i obdarowali prezydenta bukietem róż.



Defilada 81. pułku piechoty imienia Stefana Batorego przed prezydentem Ignacym Mościckim. 1933 r. Fot. ze zbiorów NAC

Później wszyscy udali się na Stary Zamek, gdzie Ignacy Mościcki o godzinie 14. uroczyście odsłonił tablicę pamiątkową ku czci Stefana Batorego. Po odsłonięciu ta-

blicy odbyło się krótkie spotkanie z członkami Komitetu Odbudowy Starego Zamku, który postanowił odnowić pałac na 350. rocznicę śmierci Batorego w 1936 roku. Trzeba zaznaczyć, że prace konserwatorskie na Starym Zamku trwały aż do początku wojny.

Po obejrzeniu przedstawienia w teatrze oraz bankiecie na Starym Zamku Ignacy Mościcki udał się na dworzec kolejowy. Jak głosi legenda, z prezydentem także się spotkał profesor gimnazjum imienia Adama Mickiewicza w Grodnie Jan Kochanowski. Pokazał Mościckiemu grodzieńskie zoo i ubolewał, że dla zwierząt jest tu za mało miejsca. Prezydent podniósł temat o poszerzeniu ogrodu zoologicznego z władzami miasta i w niedługim czasie magistrat Grodna odkupił od księcia Jana Druckiego-Lubeckiego dodatkowy kawałek ziemi dla zoo. Przyczyniło się to do faktu, że w 1939 roku zoo w Grodnie było największym w międzywojennej Polsce po ogrodach zoologicznych w Warszawie i Poznaniu ■



Otwarcie tablicy pamiątkowej ku czci króla Stefana Batorego na ścianie Starego Zamku. Ignacy Mościcki z lewej strony. 1933 r. Fot. ze zbiorów NAC



Uroczystości ku czci pamięci króla Stefana Batorego w Grodnie. 1933 r. Fot. ze zbiorów NAC



Armaty 29. pułku artylerii lekkiej na Placu Batorego. 1933 r. Fot. ze zbiorów NAC

Rozmowa w Katy



Piotr Jaroszyński

Było to pewnego lata, nie tak dawno. Do Katynia łatwo trafić: wystarczy jadąc trasą Mińsk-Moskwa skręcić w prawo, choć nie ma informacji w języku polskim, a tylko po rosyjsku i po angielsku (Memorial Katyn). Po kilkunastu kilometrach pojawia się biała cerkiew, pokryta złocistym dachem, która całkowicie dominuje nad otoczeniem. Zbudowano ją niedawno, tuż przed wejściem na teren cmentarza, więc nie da się jej pominąć. Za czasów sowieckich ten dość rozległy obszar, porośnięty lasem sosnowym i brzozami, należał do sanatorium NKWD, czyli musiał być pilnie strzeżony.

I dlatego też, znajdując się poza wzrokiem miejscowej ludności, stanowił doskonałe miejsce do wykonywania masowych nawet egzekucji. Las zasłaniał i tłumił strzały i krzyki. Dlatego gdy nic się nie dzieje, panuje i dziś głęboka, jakby odwieczna cisza, którą tylko od czasu do czasu uwzniośla szum gnących się od wiatru wierzchołków drzew.

Cmentarz dzieli się na dwie części: lewa to część rosyjska, w której znajdują się szczątki obywateli sowieckich zabitych w latach 1920-1940, prawa to część polska, czyli szczątki obywateli II Rzeczypospolitej zamordowanych w roku 1940. Cmentarz polski jako cmentarz wojenny został uroczyście otwarty 28 lipca 2000 r., a więc w 60 lat po dokonaniu przez Sowietów ludobójczej zbrodni.

Bywa, że zwiedzających jest niewielu, kilkunastu Rosjan ani jednego Polaka. Rosjanie przybywają z różnych stron swojego państwa, są też w różnym wieku, starzy i młodzi. Idą nie tylko na groby rosyjskie, ale również polskie. Z zainteresowaniem czytają plansze, na których znajduje się dużo informacji i zdjęć dotyczących zarówno mordów w Katyniu, jak i funkcjonowania sowieckiego systemu totalitarnego. Możemy więc przeczytać, że według danych z 1 stycznia 1953 r. w Związku Sowieckim w miejscach specjalnego odosobnienia przebywało ponad 2 miliony 800 tys. ludzi, ponad milion 700 tys. znajdowało się w lagrach, a ponad 740 tys. w koloniach karnych. W sumie więc uwięzionych pozostawało prawie cztery i pół miliona obywateli sowieckich. Natomiast wcześniej, gdy Związek Sowiecki włączając się do wojny, zajął nowe zachodnie tereny, w tym i niektóre tereny Polski, to wtedy, w latach wojny deportowano i wywieziono prawie 2 miliony 300 tys. osób. Lata całe trwała potężna operacja wywożenia, przewożenia, więzienia, a wreszcie zabijania setek, tysięcy, milionów. Te suche liczby



Znicz pamięci na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu

i statystyki kryją za sobą nieszczęścia i tragedie, z których każda była jedyna w swym rodzaju i bardzo osobista, jak jedyny i niepowtarzalny jest każdy człowiek. Ale system totalitarny nie uznaje takiej kategorii jak jednostka.

Zaraz przy wejściu na teren obu cmentarzy znajduje się wagon, w którym kiedyś wywożono ludzi. Oczywiście jest to wagon nie osobowy, ale towarowy czy raczej bydlęcy, może trzy razy mniejszy od normalnego wagonu. I właśnie przed tym wagonem miała miejsce niezwykła rozmowa. Starszy,



Aleksy SALEJ

siwy Rosjanin schodząc z podestu, usłyszał głos kogoś, kto od małego zna rosyjski, kogoś, kto rozmawiając ze strażnikiem zapytał, czy można zajrzeć do środka. Strażnik odpowiedział, że tak, chętnie odsunął drzwi, za którymi widać było po jednej i po drugiej stronie drewniane prycze wyłożone słomą. Na oko mogło tam przebywać 8-10 osób, ale okazało się, że normalnie przewożono 4 razy tyle.

Rozmowę ze strażnikiem usłyszał Rosjanin, odwrócił się i z zaciekawieniem stwierdził: «A u was to taka pańska mowa». Widocznie ucho miał bardzo wyczulone na różne odmiany rosyjskiego. Ale dlaczego ta mowa miała być «pańska»? Polacy mają na tym punkcie złe skojarzenia, ponieważ propaganda sowiecka lubowała się w oskarżaniu nas o pańskość. Czemu jednak nie zapytać, co ten akurat Rosjanin miał na myśli? «Widzicie – odpowiedział – ja urodziłem się w 1953 r. Gdy byłem już chłopcem, a więc przynajmniej po 15 latach od zakończenia wojny, ojciec mój opowiadał mi o swoim powrocie z frontu. Najbardziej utkwił mu obraz Polski, bo tam, wyjaśniał mi, taka kultura, że nawet chłop do chłopa odnosi się per pan, i taki porządek, że prosiaki to nie biegają luzem po podwórku, brudząc wszystko naokoło, lecz mają w oborach wyznaczone dla siebie zagrody. I on mi tak tłumaczył i naśladował polski język, stąd i ja wyczułem, że wy mówicie po rosyjsku, ale z akcentem polskim». Przez chwilę milczał, jakby wsłuchiwał się w pamięć głosu własnego ojca, po czym rzekł zdecydowanie: «Teraz gdy tu jesteśmy, chciałem w imieniu narodu rosyjskiego przeprosić naród polski za to całe zło, jakiego stał się ofiarą».

Stuknęły zamykane przez strażnika drzwi, on też słyszał tę rozmowę. Słyszały sosny, brzozy i niebo. Ta rozmowa nadal tam jest, trzeba tylko pojechać, pomodlić się, pochylić, dotknąć ziemi, ciągle żywej i czułej na każdy głos sumienia, pokoleń i narodów ■

Zenon Paszkiewicz: rodak z Mińska



ZOFIA WĘŻYK-MACHOWSKA



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY ZENONA PASZKIEWICZA W ISZKOŁDZI

Do stolicy Białorusi przyjechałam z Joanną Stankiewicz Januszczak w kwietniu 1999 roku. W gościnnym mieszkaniu państwa Heleny i Zenona Paszkiewiczów na Sierebrance miałyśmy zapewnione wsparcie na czas kilkudniowego pobytu.

Celem wyprawy było odwiedzenie miejsc, które w pamięci Joanny zapisały się na całe życie, a dla mnie są bolesną kartą w życiorysie mojego brata Bogusława Wężyka. Te miejsca to: Mińsk-Czerwień-Kuropaty.

W Mińsku dn. 29 stycznia 1941 roku Joanna i Bogusław (narzeczeni) zostali osądzeni jako przestępcy polityczni. Sąd Najwyższy Izba Karna ZSRR, na sesji wyjazdowej w Mińsku, bezlitośnie potraktował dwudziestolatków: Bogusław otrzymał wyrok śmierci, Joanna szła w «Marszu śmierci» do Czerwieni (potem czekało ją pięć lat w obozie pracy).

Kuropaty to miejsce bezimiennego «pochówku» mego brata w dole śmierci. To dzięki Panu Zenonowi stanął tam, i jest do dziś w Alei Krzyży, symboliczny krzyż z tabliczką upamiętniającą Bogusława Wężyka. Po tej pierwszej mojej bytności w Mińsku, po latach była jeszcze jedna. Nawiązała się też między nami regularna korespondencja, dzięki czemu bliżej poznałam Pana Zenona i Jego szlachetną osobowość.

Listy z Mińska zawierały zasadniczo treść dotyczącą bieżących spraw. Dopiero dwa lata przed śmiercią Pan Zenon cofnął się do odległej przeszłości, do czasów dzieciństwa. Będąc w posiadaniu danych o Jego życiu, zapragnęłam utrwalić pamięć o nim słowem pisanym.

Miasteczko Iszkołdź, w którym urodził się Zenon Paszkiewicz położone jest między Nieświeżem a Mirem, w powiecie baranowickim województwa nowogródzkiego. Przed II wojną światową ziemie te miały nazwę Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej.

Rodzice – Wincenty i Filomena Paszkiewiczowie byli rolnikami, pracowali na swoim gospodarstwie. Mieli sześcioro dzieci. Wychowywali je w duchu religijnym i patriotycznym, troszczyli się o ich wykształcenie.

Beztroskie dzieciństwo nie trwało długo. Ojciec umiera przedwcześnie w kwietniu 1934 roku. Matka-wdowa nadal prowadzi gospodarstwo, ale już sama, ponieważ starsze dzieci zajęte są nauką.

Mały Zenon ma wtedy zaledwie pięć lat, w domu rodzicielskim wpojono mu silne zasady moralne: wiarę w Boga, umiłowanie rodziny i Ojczyzny, szacunek dla ludzi, pracy i nauki. Były to mocne fundamenty, na których oprze własne dorosłe życie i którym pozostanie wierny do końca.

W jednym z listów Zenon Paszkiewicz tak pisał o swojej rodzin-

O Autorce

Ur. w 1929 r. w rodzinie lekarza. Do wojny mieszkała z rodzicami i starszym bratem w Baranowiczach. W 1940 r. brat został aresztowany za działalność konspiracyjną i rozstrzelany w Kuropatach k. Mińska. O jego śmierci dowiedziała się w 1991 r.

W czerwcu 1941 r. aresztowano ojca, a ją z matką wywieziono na Syberię. Jesienią 1944 r. z transportem Polaków trafiły na Ukrainę. Tam dotarła wiadomość o ojcu, że pracuje jako ordynator szpitala w Warszawie. W lutym 1946 r. z matką zostały repatriowane do Polski, rodzina połączyła się i zamieszkała w Gdańsku.

W 1948 r. zaczęła studiować medycynę, z której zrezygnowała na rzecz studiów prawniczych we Wrocławiu. Po wyjściu za mąż w 1951 r. przeniosła się do Warszawy, gdzie ukończyła studia i pracowała jako radca prawny. Ma dwóch synów, troje wnuków i prawnuka. Opublikowała kilkanaście artykułów o tematyce wspomnieniowej. Jest autorką książki «Retrospekcja. Z Baranowicz przez Syberię do Gdańska».



Zenon Paszkiewicz czyta fragment Pisma Świętego podczas Mszy św.
Fot. własn. autorki

nej miejscowości: «Iszkołdź liczyła wtedy 310 chat-dworów zamieszkałych prawie wyłącznie przez katolików. Zaledwie w trzech rodzinach wyznawano prawosławie. Miejscowy kościół rzymskokatolicki pw. Świętej Trójcy został wybudowany w 1472 roku i był najstarszym kościołem na Kresach Wschodnich. Nadal jest czynny».

Pan Zenon zachował dokładnie w pamięci swoją szkołę w Iszkołdzi. Była to, jak ją opisał, śliczna siedmiooddziałowa Szkoła im. Józefa Piłsudskiego. W czasie wojny spalili ją sowieccy partyzanci. Nauczyciele byli przeważnie z Polski: kierownik szkoły Antoni Makiełło z kieleckiego – bardzo wybitny człowiek, historyk i matematyk. Nauczycielki – pp. Sikorska i Baranówna – przyjechały z Warszawy. Mały Zenon ukończył w tej szkole trzy klasy, a 1 września 1939 r. miał rozpocząć rok szkolny w czwartej. Wtedy to wybuchła wojna i odtąd wszystko działo się inaczej niż było zaplanowane.

Wojenne i powojenne losy Zenona Paszkiewicza i jego rodzeń-



ZOFIA WĘŻYK-MACHOWSKA Z SYNEM MARKIEM MACHOWSKIM PRZED WIĘZIENIEM CENTRALNYM W MIŃSKU. 2011 R. FOT. WŁASN. AUTORKI

stwa ułożyły się odmiennie dla każdego z nich. Wspólne było jedynie dążenie do tego, aby przeżyć okrutny czas i utrzymać choćby na odległość rodzinną więź. Dzięki temu pan Zenon, którego los zatrzymał w Mińsku przy ukochanej żonie i dwojgu dzieciach, wiedział, że brat Józef pracował na Poczcie Głównej w Wilnie. Został przez Niemców zamordowany koło Siedlec i pochowany w zbiorowej mogile. Starsza siostra Maryla po wojnie wyjechała do Polski i zamieszkała w Rumii. Siostra Hanka była nauczycielką w Gdańsku, już nie żyje. Brat Wacław pracował w nadleśnictwie koło Łeby, także nie żyje.

Z licznego rodzeństwa przy życiu pozostali tylko Zenon i jego brat Franciszek, z którym utrzymywał bardzo bliski kontakt. Początkowo odwiedzał brata wraz z żoną i dwiema córkami w Sopocie. Franciszek pracował na stanowisku dyrektora Zarządu Dróg Publicznych. Córki ukończyły wyższe studia – jedna politechniczne, druga medyczne. Po przedwczesnej śmierci żony ożenił się po raz drugi i przeniósł się do Gdańska-Wrzeszcza na ulicę Podleśną.

W okresie swoich częstych pobytów w Polsce Pan Zenon zawsze zatrzymywał się u brata. Z ulicy Podleśnej schodził w dół do Topolowej, potem Jesionową do Grunwaldzkiej i docierał do kościoła garnizonowego pw. Serca Jezusowego przy ulicy Czarnej (obecnie ks. Józefa Zator-Przytockiego).

Przytoczone okoliczności miały istotny wpływ na stosunek Zenona Paszkiewicza do mnie. Urodziłam się w Baranowiczach, w tym samym co on 1929 roku, w tym samym powiecie. Stąd między nami istniało sentymentalne poczucie wspólnoty dawnych kresowian. Po wojnie mieszkałam w Gdańsku-Wrzeszczu przy ulicy Jesionowej róg Grunwaldzkiej, uczęszczałam do III Gimnazjum i Liceum przy ulicy Topolowej, a kościół garnizonowy był moim kościołem parafialnym. Tak więc chodziliśmy tymi samymi drogami, tylko w różnym czasie.

Wszystko to miało dla Pana Zenona istotne znaczenie, co wielokrotnie podkreślał w swoich listach.

Podczas pierwszej wyprawy do Mińska byłam z Joanną i Panem Zenonem na niedzielnej Mszy św. w kapliczce, znajdującej się w jednym z bloków mieszkalnych na Sierebrance. Już wtedy opowiadał o społecznej inicjatywie budowy nowego, dużego kościoła rzymskokatolickiego w tej dzielnicy, pierwszego od 100 lat, kiedy to na placu w centrum Mińska zbudowano kościół rzymskokatolicki z czerwonej cegły.

Zenon Paszkiewicz od samego początku był aktywnym uczestnikiem dzieła. Zabiegał o rozpowszechnianie «cegiełek»-ofiar na ten cel, żywo interesował się i przeżywał organizacyjny i techniczny postęp prac, wiedział o szczegółach wszystkiego co się działo na placu budowy i dzielił się tym z radością i dumą w listach do rodaczki-krajanki. « Już robimy dach, może przed zimą nakryjemy» – pisał. «Dostaliśmy organy z Austrii, a z Niemiec granit i marmur na ołtarz» – informował z radością w kolejnym liście. Budowa ko-

ścioła była wręcz wkomponowana w jego życie.

Moje drugie z nim spotkanie miało miejsce w 2011 roku. Tym razem również korzystaliśmy ze staropolskiej gościny u państwa Paszkiewiczów na ulicy Jakubowa. W dniu naszego przyjazdu do Mińska, syn Pana Zenona wraz z ojcem i siostrą zawiózł nas do Kuropat. Pomodliliśmy się wspólnie, mój syn złożył woreczek z ziemią z Polski, razem z córką Pana Zenona zapaliliśmy znicze, udekorowaliśmy krzyż kwiatami i biało-czerwoną szarfą.

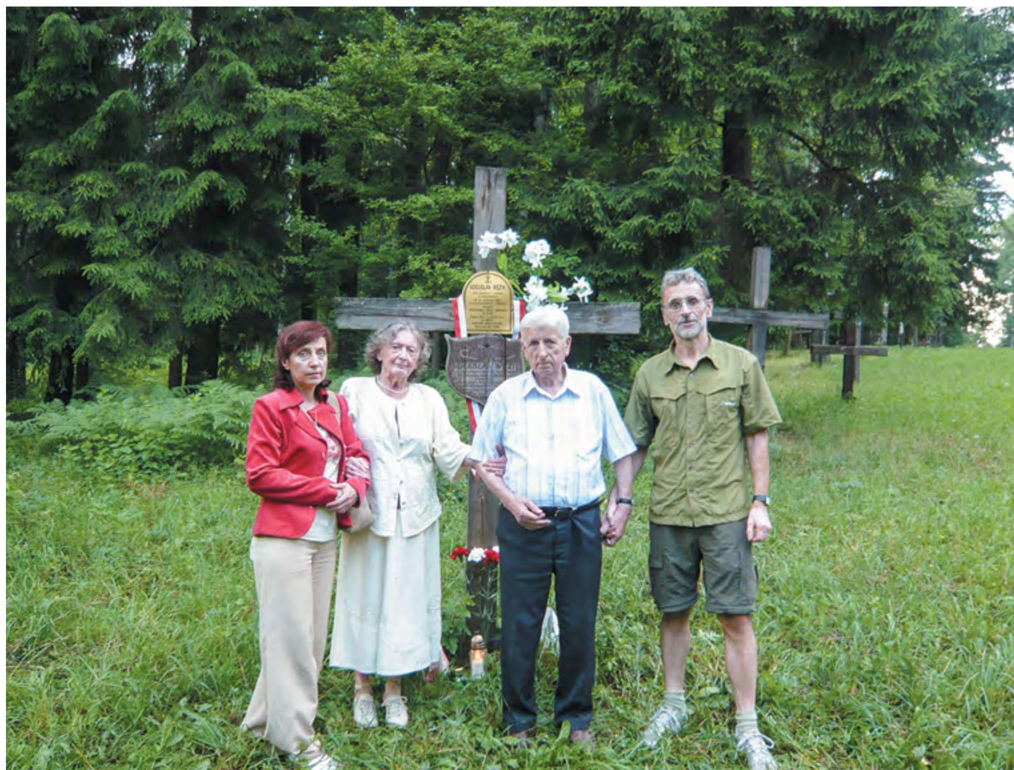
Bezinteresownie dbał o ten krzyż, konserwował go, zawiadomił o potrzebie wymiany tabliczki. Nową tabliczkę wysłałam pocztą, a po jakimś czasie otrzymałam fotografię krzyża i stojących przy nim Pana Zenona z księdzem Igorem, który tabliczkę poświęcił. Byłam wzruszona i ogromnie wdzięczna za ten szlachetny gest. W uroczystość św. Piotra i Pawła udaliśmy się razem do parafialnej kaplicy na Sierebrance. Nie była to już mała blokowa kapliczka, ale wolno stojący kościółek otoczony zielenią i kwiatami. Pan Zenon z powagą wykonywał obowiązki ministranta, wygłaszał czytania i posługiwał księdzu celebransowi.

Po Mszy św. złożyliśmy w zakrystii ofiarę na budowę nowego kościoła. Wychodząc spotkaliśmy spieszącego się księdza Igora. Krótka rozmowa o Kuropatach. Wręczyłam księdzu moją książkę z fotografią aktu poświęcenia krzyża.

Pan Zenon poprowadził nas do nowej, imponującej rozmachem świątyni znajdującej się na sąsiedniej parceli obok kaplicy. Mury urosły już pod dach, który czekał jeszcze na pokrycie. Wmurowana przy wrotach pamiątkowa tablica głosi, iż kościół pw. św. Jana Bosko poświęcił Jego Eminencja kardynał Tarcisio Bertone.

Któregoś dnia przy wspólnym posiłku zwróciłam uwagę na piękny nóż. Spodobał mi się tak bardzo, że zapytałam Pana Zenona czy istnieje możliwość kupienia takiego noża. Wtedy okazało się, że nóż jest jego dziełem. Wykonał go własnoręcznie, gdy pracował w fabryce metalurgicznej jako mechanik precyzyjny. Opowiedział o swojej pracy. Ten drobny z pozoru fakt wiele mówił o jego stosunku do pracy.

Pan Zenon lubił literaturę, dużo czytał i rozmawiał o książkach. Jeśli żałował, że nie było mu dane kształcić się na wyższej uczelni, to nie wypowiadał się na ten temat. Jednak sposób, w jaki wyrażał się o córce i wnukach, zdobywających



Przy symbolicznym krzyżu Bogusława Wężyka w Kuropatach. Od lewej: Marina (córka Zenona Paszkiewicza), Autorka artykułu, Zenon Paszkiewicz, Marek Machowski
Fot. Własn. Autorki



Alan JAKMAN

Krzyże w Kuropatach



ZOFIA WĘŻYK-MACHOWSKA I ZENON PASZKIEWICZ PRZED KAPLICĄ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W MIŃSKU. 2011 R. FOT. WŁASN. AUTORKI

wyższe wykształcenie świadczył o tym, jak dużą wagę przykładał do nauki i wiedzy. Sam miał wrodzoną inteligencję, ciekawość świata, zasób wiedzy historycznej oraz bieżących wydarzeń społecznych i politycznych. Rozmowa z nim była zawsze interesująca, wnosiła coś nowego.

Kochał bardzo i szanował swoją żonę, cieszył się dziećmi, wnukami. Uczestniczył jeszcze w chrzcinach prawnuka, którego szczęśliwie doczekał.

W 2012 r. wraz z żoną odbyli pielgrzymkę do Budsławia. W liście pisał: «Wysyłam dla całej Waszej rodziny błogosławieństwo Matki Bożej Budsławskiej». W kopercie oprócz listu był śliczny obrazek Matki Boskiej Budsławskiej z tekstem modlitwy na odwrocie i własnoręczną dedykacją Pana Zenona. «Byliśmy z żoną na dorocznej uroczystości 2 lipca. Mszę św. celebrował nuncjusz apostolski z Watykanu. Były tysiące pielgrzymów z Rosji, Polski, Ukrainy, Litwy, Łotwy i oczywiście z Białorusi. Budsław znajduje się około 240 km od Mińska. Kościół, zbudowany w XVI wieku, położony jest nad rzeką Serwecz, która wpada do Wilii, Wilia do Niemna, Niemen do Bałtyku» – pisał w liście. Szczerze podziwiałam go, że pomimo wieku i słabego już zdrowia (miał niedomogę serca) zdobył się na duży wysiłek, jakiego wymagała pielgrzymka.

Na Boże Narodzenie 2012 roku wymieniliśmy między sobą życzenia, a tuż po Nowym Roku otrzymałam pogodny list. Pan Zenon pisał o «cudownych świętach spędzonych z rodziną i gośćmi z Wilna». W ślad potem zdążyłam wysłać do Mińska mój reportaż napisany po powrocie z Gruzji zat. «Osiem dni w Tbilisi». Pan Zenon zareagował natychmiast! W liście datowanym 9 luty 2013 r. zachwycony wypowiadał się w samych superlatywach o moim «bogatym talencie». Reportaż nazwał encyklopedią, a mnie «dziennikarką, biologiem i historykiem», porównał do wybitnych pisarzy życząc, by Bóg błogosławił mi zdrowiem w dobrych sprawach. Czytałam zażenowana pochwałami, a zarazem wzruszona. Ani przez chwilę nie przyszło mi wtedy na myśl, że ten niezwykły list i życzenie błogosławieństwa będą ostatnim dowodem Jego przyjaźni.

W marcu dostałam bardzo smutną wiadomość. Pan Zenon niespodziewanie odszedł do Domu Pana w dniu 14 lutego 2013 roku...

Córka napisała, że pogrzeb był bardzo uroczysty. Mszę św. żałobną celebrowało siedmiu księży, kościół był pełen ludzi. Ojciec spoczął w Iszkołdzi obok grobów swoich Rodziców. Za życia Pan Zenon bywał w Iszkołdzi, obowiązkowo dwa razy do roku: w Dniu Świętej Trójcy i na Zaduszki; robił porządki na grobach swoich rodziców i dziadków Paszkiewiczów, modlił się za ich dusze.

Teraz inni modlą się tam także za Niego…

Świadomość, że Go zabrakło, jest smutna, ale żyją w pamięci słowa i czyny Człowieka dobrego, mądrego i bogobojnego. Przyjaznego ludziom bez względu na kraj zamieszkania. Człowieka o wielkim sercu, które biło dla rodziny i dwóch Ojczyzn. Niech to wspomnienie będzie hołdem pamięci, który składam Nieodżałowanemu Rodakowi z Mińska ■

Kazimierz i Hiacynt Alchimowiczowie



Mieczysław JACKIEWICZ

Ziemia Grodzieńska wydała wiele wybitnych i uzdolnionych osób. Do grona wybitnych Polaków z Grodzieńszczyzny należą bracia Kazimierz i Hiacynt Alchimowiczowie. Obaj byli powstańcami 1863 roku i malarzami. Urodzili się w rodzinie szlacheckiej w folwarku Dziembrów nad rzeką Spuszą w dawnej gminie ostryńskiej powiatu szczuczyńskiego, 18 km na południe od Szczuczyna.

Obok folwarku istniała w XIX wieku i istnieje do dziś wieś kościelna Dziembrów, gdzie do 1864 roku istniała parafia katolicka z kościołem pw. Świętej Trójcy. Po 1864 r. Rosjanie mieszkańców parafii dziembrowskiej siłą przenieśli na prawosławie i dopiero na początku lat 20. XX wieku częściowo tamtejsi ludzie powrócili do wyznania rzymskokatolickiego. W Dziembrowie zachował się dwór z połowy XIX w., prawdopodobnie należał do rodziny szlacheckiej Alchimowiczów, choć informacja ta nie została naukowo potwierdzona.

Kazimierz Alchimowicz urodził się 20 grudnia 1840 roku, zaś jego brat Hiacynt 11 września 1841 r. O ich wczesnym dzieciństwie informacje nie zachowały się, natomiast wiadomo, że lata szkolne bracia spędzili w Wilnie. Kazimierz po ukończeniu szkoły średniej pracował jako zarządca majątku ziemskiego pod Kijowem, natomiast Hiacynt po ukończeniu gimnazjum i szkoły mierniczej w Wilnie kształcił się w malarstwie u znanego malarza wileńskiego Kanuta Rusieckiego (1800-1860), który w latach 1839-1860 wykładał malarstwo i rysunek w Instytucie Szlacheckim w Wilnie oraz prowadził prywatne lekcje malarstwa.



Portret Kazimierza Alchimowicza. 1875 r.

W 1863 roku Kazimierz powrócił w rodzinne strony i bracia jako szeregowi żołnierze walczyli w powstaniu styczniowym. Po upadku powstania ich drogi życiowe się rozeszły. Hiacynt wyemigrował do Francji, natomiast Kazimierz dostał się do niewoli rosyjskiej i został skazany na ciężkie roboty. Przebywał w mieście Wierchoturje nad rzeką Turą za Uralem w guberni jekatierinburskiej. Tam zaczął w wolnych chwilach rysować. Po 10 latach zesłania został zwolniony i zezwolono mu wyjechać do Warszawy, gdzie od 1872 roku uczył



Obraz Kazimierza Alchimowicza



«Krajobraz z mostkiem» Hiacynta Alchimowicza

się w Klasie Rysunkowej Wojciecha Gersona (1831-1901) pod patronatem Akademii Petersburskiej. Jego prace szkolne były dwukrotnie nagradzane przez Akademię srebrnym medalem.

W latach 1873-1875 studiował w Monachium pod kierunkiem niemieckiego malarza Alexandra Wagnera (1838-1919). W Monachium pozostawał też pod silnym wpływem artystycznym Józefa Brandta (1841-1915). Od 1876 do 1877 przebywał we Francji, wystawiając swoje prace w Salonie Paryskim, a także w Gandawie w Belgii, w Wiedniu, Berlinie, Monachium. W 1877 roku przez krótki czas pełnił funkcję kierownika pracowni ozdób artystycznych w Fontainebleau we Francji, ale zrezygnował i w tym samym roku powrócił do Warszawy, gdzie zamieszkał na stałe. W 1880 roku otworzył tam swoją pracownię. Od 1890 r. uczył rysunku w prywatnej szkole Bronisławy Poświkowej.

Kazimierz Alchimowicz malował obrazy o wątkach historycznych i legendarnych, także pejzaże Wileńszczyzny, Tatr i Pienin, sceny rodzajowe, a także religijne. W końcu XIX i na początku XX w. w wielu miastach wystawiał swoje obrazy, m. in. w Warszawie, Krakowie i Lwowie, a nawet w Odessie. W 1888 roku za obraz «Pogrzeb Giedymina» otrzymał I nagrodę w Petersburgu, rok później brązowy medal na Wystawie Powszechnej w Paryżu. Z kolei obraz «Milda» w 1890 r. odznaczono I nagrodą w konkursie im. Wojciecha Gersona i po roku małym złotym medalem na wystawie w Berlinie.

Piotr Czartoryski-Sziler pisał, że «w dwóch konkursach «Tygodnika Ilustrowanego», skierowanych do czytelników, w którym wybierali oni malarza i obrazy najbliższe sercu. W obydwu zwyciężył Kazimierza Alchimowicz – w 1893 r. uzyskał nagrodę za obraz «Najem robotników», a w 1898 – za «Świteziankę». Alchimowicz zwyciężył, chociaż miał wśród rywali pierwszorzędne artystyczne siły naszego malarstwa. Większość biorących udział w plebiscycie, darząc swym głosem dzieło twórcy «Pogrzebu Giedymina», podkreśliła swe stanowisko względem artysty o najbardziej zrozumiałych, najłatwiej dających się odczuć ideałach». W «Tygodniku Ilustrowanym» z 1913 roku pisano o malarstwie K. Alchimowicza, że «artysta swe uczucia Polaka przelał w malarstwo i tą drogą dążył do spełnienia obowiązków nie tylko artysty, lecz i obywatela kraju… obywatela, który kochał Ojczyznę i pragnął jej służyć bez przerwy. Cała jego twórcza działalność to jeden ciąg wzniosłych porywów ku wskrzeszeniu dziejowej lub obyczajowej przeszłości Polski. (…) Plastyczną wizją minionych czasów zapala w sercach współczesnych otuchę i nadzieję na przyszłość».

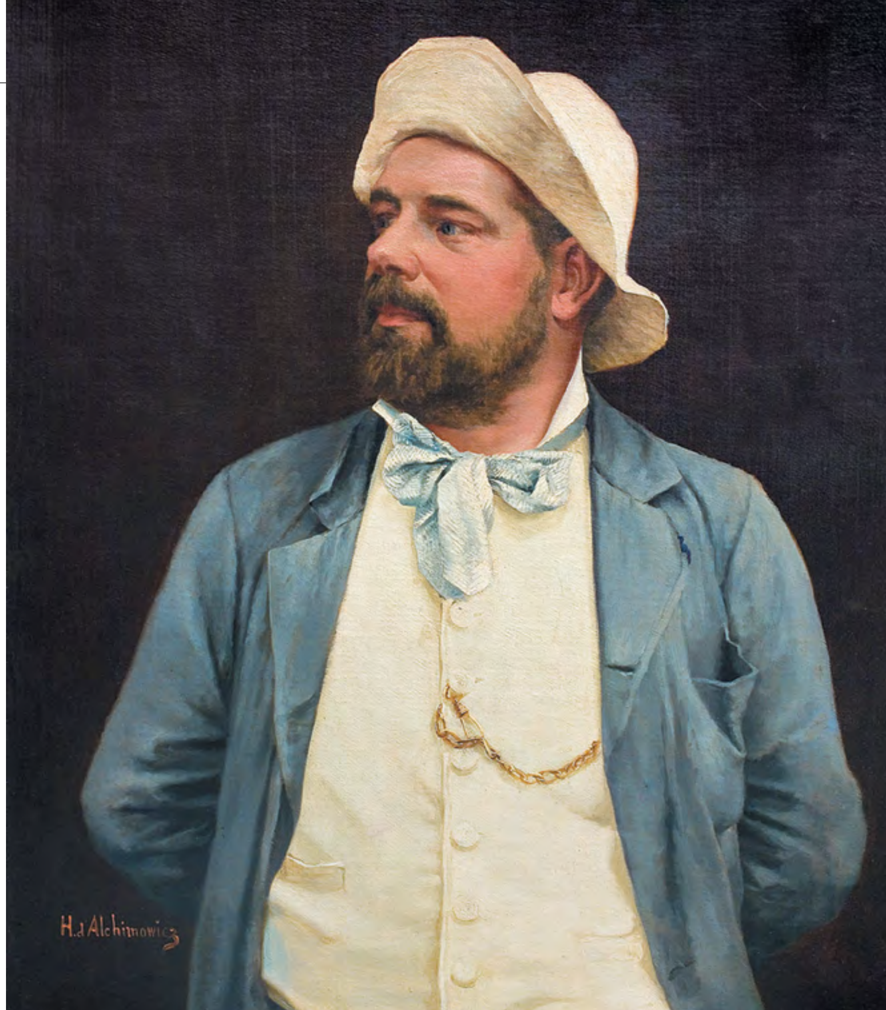
Przywiązany do historycznej Litwy, podobnie jak Adam Mickiewicz, tworzył głównie akademickie kompozycje związane z historią Litwy, jej legendami i literaturą. Tworzył też krajobrazy tatrzańskie, sceny rodzajowe, pejzaże, np. «Pejzaż z dziewczyną» (1890), portrety np. «Portret Józefa Chełmońskiego» (1913) i obrazy religijne, m.in. «Najświętsza Panna Maryja» dla kościoła w Zakopanem czy «Święta Trójca» dla katedry w Lublinie. Ciekawy jest także jego obraz pt. «Booz» i «Rut zbierająca kłosy». Temat obrazu zaczerpnięty został

z biblijnej Księgi Rut, opowiadającej historię owdowiałej Moabitki Rut, która opuściła rodzinę i kraj, by wiernie towarzyszyć swej teściowej Noemi w drodze z ziemi Moabu; obie przyszły do Betlejem na początku żniw.

Artysta w 1898 roku zaprezentował w Krakowie dwanaście obrazów oraz cykl ilustracji opartych na poemacie «Pan Tadeusz» Adama Mickiewicza. Ilustrował też chętnie dzieła Józefa Ignacego Kraszewskiego. Pamiętał o zesłaniu za Uralem, bo spod jego pędzla wyszły też takie obrazy jak «Pogrzeb na Uralu», «W kopalni», «Na Syberii».

Alchimowicz zajmował się też wykonywaniem polichromii do kościołów. W latach 1908-1910 w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Starej Błotnicy, nad którym pieczę pełnili ojcowie Paulini, wykonał polichromię ścian i sklepienia nawy głównej, a także naw bocznych. Polichromia została wykonana w duchu późnego romantyzmu. Jej dominantę stanowi piętnaście wielkich malowideł ściennych, ułożonych w dwa cykle. Pierwszy stanowi ewangeliczną opowieść o życiu, śmierci i triumf Jezusa Chrystusa w dziesięciu scenach. Znajdują się tam następujące malowidła: «Boże Narodzenie», «Ofiarowanie Chrystusa», «Znalezienie Chrystusa w świątyni», «Wesele w Kanie Galilejskiej», «Wybór Piotra», «Chrystus w Ogrójcu», «Ukrzyżowanie», «Zmartwychwstanie», «Wniebowstąpienie» i «Zesłanie Ducha Świętego».

Drugi cykl o tematyce maryjnej i przedstawia następujące sceny: «Nawiedzenie», «Niepokalane poczęcie», «Zwiastowanie», «Wniebowzięcie» i «Koronację Najświętszej Maryi Panny». Oba cykle zostały umiejętnie włączone w architekturę wnętrza świątyni. Liczniejszy w scenach cykl chrystologiczny rozmieszczono horyzontalnie, zaś przez wspaniałe rozwinięcie na sklepieniu cyklu maryjnego wyrażono tytuł świątyni i oddano cześć



HIACYNT ALCHIMOWICZ. PORTRET MALARZA

Matce Bożej. W 1910 r. Alchimowicz namalował również stacje drogi krzyżowej.

Artysta z Dziembrowa uważany był za jednego z ostatnich romantyków w malarstwie polskim. Na jego twórczości niezatarty ślad pozostawiły wydarzenia z powstania styczniowego i zsyłek Polaków na Sybir, które bardzo często znajdowały odzwierciedlenie na jego płótnach. Prace Alchimowicza zdobiły wszystkie poważniejsze wystawy zagraniczne i krajowe, a także znalazły swoje miejsce w muzeach. Kazimierz Alchimowicz zmarł 31 grudnia 1916 roku w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie i został pochowany na Starych Powązkach. Jego grób z nagrobkiem zachował się do naszych czasów w dobrym stanie.

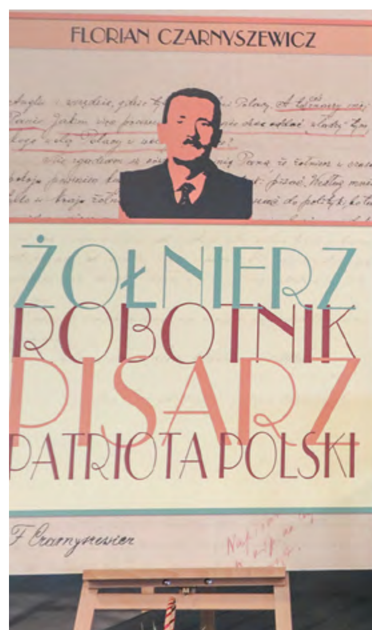
Hiacynt Alchimowicz, jak wspomniałem, po zdławieniu powstania styczniowego uniknął aresztowania i emigrował do Francji, tam zamieszkał w mieście Perpignan w prowincji Langwedocja. Początkowo utrzymywał się z pracy kreślarza w przedsiębiorstwie budowy kolei, a w roku 1872 rozpoczął studia malarskie w Perpignan. Później przeniósł się do Paryża, gdzie spotkał malarza Michała Elwiro Andriollego, znajomego z Wilna i także byłego powstańca. W latach 1876-1878 korzystał z porad przebywającego we Francji brata Kazimierza.

W roku 1876 objął stanowisko profesora rysunku w liceum w Perpignan, a później również w szkole politechnicznej i liceum żeńskim. Uczestniczył w wielu wystawach we Francji, wystawiał również w kraju, m.in. w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. W roku 1894 na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie wystawił obraz «Przy świetle księżyca» (motyw znad morza). Za działalność pedagogiczną otrzymał w 1892 roku tytuł: Officier D'Académie. Tworzył pejzaże, sceny rodzajowe, malował portrety. Zmarł w 1897 roku na emigracji we Francji ■

Florian Czarnyszewicz: polski pisarz z okolic Bobrujska

Irena Waluś

W Grodnie w dn. 21 marca w sali multimedialnej Konsulatu Generalnego RP w Grodnie odbyło się drugie spotkanie z cyklu Przystanek Historia, organizatorem którego był Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Białymstoku. W ramach tego spotkania miała miejsce wystawa i prelekcja o życiu i twórczości naszego rodaka Floriana Czarnyszewicza.





Z prelekcją wystąpiła dr Diana Maksimiuk

Dla przybyłych na Przystanek Historia w Grodnie imię Floriana Czarnyszewicza, naszego rodaka ur. w 1900 r. było raczej nieznane. Pochodził z drobnej szlachty zagrodowej osiadłej od wieków na ziemiach pomiędzy Berezyną a Dnieprem w okolicach Bobrujska. Uczestnicy spotkania z zainteresowaniem oglądali wystawę poświęconą losom i twórczości pisarza emigracyjnego, przygotowaną przez Bibliotekę im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires.

Spotkanie zainaugurował konsul RP Leszek Wanat i dyrektor białostockiego oddziału IPN dr hab. Piotr Kardela. Podkreślono, że Przystanek Historia w Grodnie będzie odbywał się raz na kwartał.

Z prelekcją o Florianie Czarnyszewiczu wystąpiła dr Diana Maksimiuk z białostockiego oddziału IPN, która od kilku lat bada życiorys i twórczość wybitnego Polaka. Badaczka powiedziała, że Czarnyszewicz ukończył zaledwie cztery klasy rosyjskiej szkoły, a znajomość języka i przywiązanie do polskości wyniósł z domu rodzinnego. Pisał pięknym barwnym językiem, którym zachwycali się koledzy literaci.

Jego dzieciństwo i młodość przypadły w okresie polskiego odrodzenia narodowego, które nastąpiło po ukazaniu się ustawy tolerancyjnej z 1905 r. Jako młody człowiek obserwował powstanie w Bobrujsku jednostek wojskowych pod dowództwem generała Józefa Dowbór-Muśnickiego. Brał udział w działaniach partyzanckich, a potem walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. «Ówczesne lata były dla Czarnyszewicza czasem nadziei, że na jego ziemie rodzinne może powrócić Polska. Po podpisaniu traktatu ryskiego w 1921 r. nastąpiło rozczarowanie, ponieważ zostały one po stronie sowieckiej» – mówiła badaczka z IPN.

Po tym, jak jego mała ojczyzna znalazła się pod władzą Sowietów, przeniósł się do Wilna i pracował w policji. Jednak po kilku latach, w roku 1924 wyemigrował do Argentyny wraz z żoną i niespełna roczną córeczką. Pracował ciężko przez 30 lat jako robotnik w chłodniach rzeźni w miasteczku Berisso w pobliżu miasta La Plata. Ciężka praca nadwyrężyła jego zdrowie. Dużym wysiłkiem wybudował dom w Villa Carlos Paz w malowniczej górskiej okolicy prowincji Córdoba, w którym zamieszkał w 1956 r. wraz z rodziną. «Mieszkam na odludziu, w górach. U podnóża mej chaty roztacza się szeroka tafla Lago San Roque, a za nią wyrasta góra z pięknymi willami na stokach – czytamy jego opis na jednej z plansz wystawy.

– Tytuł wystawy: «Florian Czarnyszewicz: żołnierz, robotnik, pisarz, patriota polski» zaczerpnięto z płyty nagrobkowej Czarnyszewicza, którą ufundowała argentyńska Polonia – zaznaczyła dr Maksimiuk. – Te słowa trafnie opisują tę postać, przy czym określenie patriota polski niejako spaja wszystkie inne role.

Czy tęsknił za ziemią rodzinną? Chyba odpowiedź znajdziemy w tym oto cytacie: «W cichą sobotnią noc, gdy na jeziorze pojawiają się łodzie rybaków z pochodniami,

to zdaje się, że to Narocz przed tobą».

– Aby dać upust tęsknocie, Czarnyszewicz zaczął pisać swój pamiętnik, pełen wspomnień z młodości, spędzonej w rodzinnych stronach nad Berezyną. Z czasem wprowadził tam fikcyjne postacie, które wzbogaciły treść i zmieniły charakter dzieła, zamieniły je częściowo w autobiograficzną powieść pod oczywistym tytułem «Nadberezyńcy»– czytamy na wystawie.

W swojej epopei Czarnyszewicz opisywał losy Polaków, żyjących pod zaborem rosyjskim na terenach między Dnieprem i Berezyną na tle rewolucji październikowej, wojny polsko-bolszewickiej i w końcu powstania na tych terenach sowieckiej Białorusi.

Diana Maksimiuk podkreślała, że życie Floriana Czarnyszewicza i jego twórczość są przykładem miłości do Ojczyzny, która przetrwała w warunkach zaboru, była przekazywana w czasach wojennej zawieruchy i na wieloletniej emigracji.

Debiutował późno, mając ponad 40 lat, w roku 1942. «Nadberezyńcy» zostały wydane po polsku z inicjatywy Komisji Polsko-Argentyńskiej w Buenos Aires. Książka otrzymała znakomite recenzje, nazywano ją «Wojną i pokojem» polskich Kresów, porównywano do «Cichego Donu».

– Konkretność wizji, miłość ziemi, drzew, chmur, obok której Reymont sztuczny jest i zimny, obok której myśleć można tylko o «Panu Tadeuszu» – napisał Józef Czapski o «Nadberezyńcach». Zaś Czesław Miłosz napisał: «W powieści Czarnyszewicza są «Krzyżacy», «Potop», i «Pan Tadeusz» równocześnie. Bohaterowie trochę zbiednieli od czasów Polski szlacheckiej». Książkę Miłosz uznawał za «nieporównany rysunek obyczajów», doskonalszy od «Chłopów» Reymonta». Mimo to «Nadberezyńcy» nigdy nie weszły do kanonu literatury polskiej.

Diana Maksimiuk ubolewała, że Czarnyszewicz wciąż jeszcze nie jest w Polsce szeroko znany. W czasach powojennych był dla PRL wrogiem, bo pisał o niewygodnych tematach, o wojnie z bolszewikami, o miłości do Ojczyzny, o wierze.

Po zmianie ustroju w Polsce rozpoczęły się ukazywać prace na temat literatury emigracyjnej i kresowej, które poniekąd odkryły Floriana Czarnyszewicza. Niemniej jednak minęło wiele lat, gdy ukazały się w Polsce jego trzy dzieła. Warto zaznaczyć, że w ub. r. powieść «Nadberezyńcy» została także wydana w języku białoruskim. Napisał jeszcze trzy inne książki: «Wicik Żywica» (1953), «Losy Pasierbów» (1958) opowiadające o polskich emigrantach oraz «Chłopcy z Nowoszyszek» (1963).

Aktywnie angażował się w działalność miejscowej Polonii, przez dwie kadencje był prezesem Związku Polaków, często drukował się w polonijnej prasie. Był członkiem Stowarzyszenia Literatów i Dziennikarzy Polskich w Argentynie oraz Członkiem-Założycielem Biblioteki im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires ■



Irena Waluś

Uczestnicy spotkania oglądają wystawę, poświęconą Florianowi Czarnyszewiczowi



Irena Waluś

Piotr Kardela, dyrektor białostockiego oddziału IPN (pierwszy z prawej)

Amerykańskie spinki ojca

ROMUALD MIECZKOWSKI

Przeglądając rodzinne archiwa, znalazłem list z Ameryki do mojej matki z początku lat pięćdziesiątych. Na stemplu pocztowym nie udało się odczytać daty. Czytelna jest tylko pieczątka z napisem «mieżdunarodnoje».

Na wstępie listu są słowa:

«Kochana, Jadziu i cała Rodzina, jestem zadowolona, że u Was wszystko dobrze, że zdrowy kochany Tatuś Stanisław…».

I dalej list jak list, pisany niewprawną ręką, z ortograficznymi błędami. Opowieść o sprawach przyziemnych, o tym, że córka Krysia wyszła za mąż, ma dwie córeczki i syna, że razem z Nochimem autorka listu prowadzi sklep mięsny i tego starczy na życie, że tak w ogóle, narzekać nie ma czego. Dalej informuje, że Lejba i Lejbowa przez pewien czas byli na wsi, gdzie hodowali kury, ale rzucili to zajęcie i przyjechali do Nowego Jorku, gdzie i im powodzi dobrze. W końcu nadawca listu obiecuje wysłać paczkę, pozdrawia i «całuje niezliczoną ilość razy».

Szara koperta, zniszczona przez czas. Pisała Sonia Gołąb, i adres: 1920 Woltuway, Bronx 53, N.Y. Ulica może mieć inną pisownię, gdyż trudno odczytać jej nazwę.



MARIA I STANISŁAW PIETROWSCY – DZIADKOWIE AUTORA – WRAZ Z WNUCZKAMI. POCZ. LAT 50. FOT. Z ARCH. R. MIECZKOWSKIEGO

Odgrzebuję szczątkowe fragmenty tej historii z dzieciństwa o rodzinie żydowskiej, którą szczęśliwie w czasie wojny uchronił mój dziadek Stanisław Pietrowski. Niestety, rodzice zeszli nagle i dość młodo z tego świata i nie znam szczegółów przyjaźni mojej matki z Sonią Gołąb. Pamiętam, jak prosiliśmy o przesiąknięte zgrozą opowieści z czasów wojny. Dziadek mieszkał na «odnosiołku», po środku pola stała jako jedyna jego zagroda. Na jego hektarach stanęła potem niemal cała dzielnica mieszkaniowa Wilna – Poszyłajcie. Kilka drzew dziś znaczy topografię byłego domostwa, tuż obok zbudowano podstację elektryczną.

Przed wojną był typowym ziemianinem. Prowadził gospodarstwo i z tego żył. Całkiem nieźle. W czasie wojny przychodził z pomocą Żydom. Po prostu jako parobkowie i «dalecy krewni» pracowali oni na gospodarstwie, powiększając i tak liczną rodzinę. Umorusani, o spracowanych rękach, w tym miejscu nie rzucali się szczególnie w oczy, choć – co tu mówić – mimo podrobionych dokumentów, ryzyko istniało duże. Były momenty, kiedy rodzina wraz z «krewnymi» stała pod ścianą, zaś dom lada chwila miał być pod-

palony. Ale litewska policja była przekupna – w czasie wyjaśniania podejrzeń dziadek Stanisław wytrwale stał przy swojej wersji i dla załagodzenia sytuacji coś przynosił, potem jeszcze przynosił, aż w końcu na pewien czas dawano spokój. Najazdy takie powtórzyły się dwa albo trzy razy.

Matka opowiadała o tym, jak w czasie, kiedy jej najbliżsi wraz z Żydami czekali na decyzję – czy mają odmaszerować w stronę Ponar, czy ich rozstrzelają na miejscu, ona jako najmłodsza, schowana na strychu, po cichu płakała, spoglądając przez szczeliny w deskach na podwórko. Dziś trudno wyjaśnić, ile kosztowała cena życia, ale pertraktacje dziadka były skuteczne – wojnę przeżyli wszyscy.

Po wojnie Żydzi wyjechali. Z początku jako obywatele Polski «za Bug», potem trafili za ocean. Zachowali swą wdzięczność rodzinie Pietrowskich. Przez pewien czas przysyłali paczki. Raz w udziale matki przypadła niezwykle modna, bo z jakiegoś błyszczącego materiału sukienka, ojciec dostał rulon sukna w kratkę na garnitur, koszulę i plastikowe spinki ze słonikami. W czasie przyjęć rodzinnych ciotki obowiązkowo chciały pomacać tkaninę, która «nie gniecie się», zaś ojciec był dumny ze swego «amerykańskiego» garnituru i nylonowej koszuli.

Listów z Ameryki było więcej. Ale jak to bywa w życiu – rodzina się rozproszyła, nie stało starszych. Jeszcze w niedalekich czasach starano się nie przyznawać do jakichś znajomości zagranicznych. Przetrwały tylko śmieszne amerykańskie spinki ojca.

PS. 23 września 1999 roku prezydent Litwy Valdas Adamkus nagrodził pośmiertnie moich dziadków – Marię i Stanisława Pietrowskich Krzyżem za Ratowanie Życia, składając wyróżnienie na ręce autora niniejszej opowieści ■



Helena Mieczkowska i Stanisław Pietrowski, dziadkowie Autora, witają gości, przybyłych samochodem do Poszyłajć. Początek lat 50. Fot. z arch. R. Mieczkowskiego



Jadwiga Mieczkowska, z domu Pietrowska, matka Autora. Koniec lat 40. Fot. z arch. R. Mieczkowskiego



Romuald Mieczkowski (z lewej) po odebraniu nagrody dla dziadków – Krzyża za Ratowanie Życia, z rąk prezydenta Valdasa Adamkusa (z prawej). Fot. z arch. R. Mieczkowskiego

Grzegorz Igor DALKIEWICZ



Echa Niepodległości

Ostatnia Wieczerza

Profesor zaproszony został do uczty pożegnalnej
Studenci obchodzili sukcesy maturalne.
Przemówił, puchar podniósł na cześć wiedzy,
A skoro od tej chwili – już koledzy,
Każdemu szczerze życzył udanej, pięknej drogi
życia.
Ze łzami w oczach, rozczulony,
Szacunkiem wspólnym zaszczycony,
Niby z katedry wykład czytał jak za lat
wcześniejszych,
Ostatni, chyba najważniejszy.
O wolnym kraju mówił, poza którym ostał,
O legionach, o niepodległości, o człowieka
godności,
Oklaski hojne dostał...
Nazajutrz się nie zjawił na uczelni –
Wiadomo, wykładowcy są zmęczeni.
Tymczasem miesiąc, rok już minął, gdy ślad po nim
zaginął
Zatrzymał się dla niego czas – wtedy już w tajdze
ścinał las.
Lecz zanim ostatecznie zgasł po latach kilkunastu,
Wspominał ciągle uczniów swych:
Równo każdego kochał z nich
A było ich... dwunastu.

Historię tę słyszałem z ust
Starego w nędzy osobnika.
On w łagrach zabajkalskich ćwiczył gust,
Harując kiedyś ciężko za strażnika.
Uwagę wtedy rychło na Polaka zwrócił,
Co gadał zawsze o nauce i smutne swe piosenki
nucił...

Zwierzenia starego łagiernika

Śmiech wartownika, mrozy, choroby,
Nędzne, beż krzyży rodziców groby,
Bydlęce wagony i głód sierocińca –
Tyle pamiętam z wczesnego dzieciństwa.
Nie jestem pewien, czy chociaż płakałem,
Zanim świat poza drutami poznałem.

Tu, nad Bajkałem przeżyłem i jakoś wytrwałem
Byle starości się doczekałem,
Raz danej przysięgi do dziś nie złamałem,
A skarb najcenniejszy w sercu chowałem –
to miłości do ziemi pod Orłem Białym.

W tęsknocie po Kraju już szlak mój się kończy.
O wiele radośniej bym kroczył, gdy miałbym
Spoczynek ostatni wśród kniej uroczych,
Tych z modlitw matczynych jedynie mi znanych,
Z piosenek, przez ojca ukradkiem śpiewanych...

Tu twierdzą uparcie – tam leje, tam wieje,
Tam nawet zdradzono komuny idee!
Ja z tego bez lęku nareszcie się śmieję,
Bo przykrą dla głupców znam tajemnicę:
Tam talent narodu za nic nie zmarnieje,
Tak samo jak przodków waleczne tradycje!

Choć tego świadomy, że już tam nie dotrę,
A gorycz niewoli wciąż serce mi ściska,
Na święty obrazek wybaczam i katom, i łotrom,
W marzeniach zuchwałych pakuję walizkę,
Pielgrzymkę szykując – tę... ponad wszystko...

Bracia

Jak to w rodzinie nieraz bywa,
Odmienne szczyty się zdobywa.
Wiadomo również, że do Nieba bram
Nie znajdziesz ścieżki prostej,
Szczególnie jak wyruszysz tam
spod naszej Bramy Ostrej!

Mimo że sprawie narodowej jednakowo oddani,
Dwaj bracia rozdzieleni przez zaborcę zostali.
Choć jednocześnie niemal zsyłkę odbywali,
Na szlakach syberyjskich nigdy się nie spotkali.
Obaj zdołali wytrwać na obczyźnie,
Wrócić i dalej służyć Ojczyźnie!
Starszy, w naukach bardziej stały,
Poświęcił swe badania i mozolne trudy
Aby dalekie, znikające ludy
Swą godność, język i kulturę zachowały.
Ten drugi, słynny z bezlitosnej z chamem bijatyki,
Będąc już mądrym i wybitnym politykiem,
Niezależnego państwa został Naczelnikiem.
Jednemu wdzięczni są szacunku
Ajnowie, Goldy, Japończycy,
Młodszemu – w porę zaś ratunku
Rodacy i Europejczycy...
Obaj niezłomni, niestrudzeni,
Tak różni i tak bardzo ludzcy!
Bronisław i Józef Piłsudscy!

Smaki polskie

Stąd kuchnię narodową mamy słynną,
I pyszną jest, obfitą i gościnną,
A gdy sąsiadów już uczciwych mamy,
Przepisy chętnie swe udostępniamy,
Dzielimy się kucharską wiedzą.
Chyba że sami coś podwędzą,
Łakomi do delikatesów,
Składników, przypraw i sukcesów.
Szczególnie tyczy to pewnego dania,
Którego patent nie jest do sprzedania,
bo wciąż dostępny i ogólnie znany,
Od wieków już wypróbowany.
Niestety, recepta ta niepodległości
Niektórych władców nadal wprawia w mdłości,
Czasem im też odbiera mowę,
Bo komponenty podstawowe – wartości
ponadnarodowe.
A jakże prosta ich zawartość!
To przecież – prawda, wiara, solidarność.
Gdy naśladować ktoś się nas odważy,
Mając stosowne wreszcie garnki i kucharzy,
Przypominamy zawsze jak najbardziej grzecznie:
Piec musi być rozgrzany dostatecznie.
Aby dotrzymać sztuki kulinarnej,
Warto pamiętać o zasadzie dawnej:
Nawet, gdy plony mamy niewydajne,
Do garnka trochę ziół dodajmy,
Dla pikanterii i okrasy, lecz z rozwagą,
Bo są to – szczerość, pewność i odwaga.

Na koniec, zanim gości prosić,
Koniecznie trzeba z chaty wyrzucić zbędne graty
I śmiecie powynosić – to miejsca będzie dosyć.
Smacznego!

Słowo o Poecie

Grodnianin. Ukończył studia kartograficzne w Leningradzie. Uczestnik i kierownik wypraw geograficznych na Pacyfik, Daleki Wschód i Wschodnią Syberię w ll. 1979-1995.

Poznaliśmy go jako autora wierszy z cyklu «Listy z Syberii». Teraz swe strofy poświęca 100-leciu odzyskania przez Polskę Niepodległości, w których tłem jest los polskich zesłańców. Poznając Syberię – piękną krainę, która potrafi zauroczyć – nigdy nie zapominał o rodakach zesłańcach. Był inicjatorem nazewnictwa punktów geograficznych na ich cześć. W Irkucku aktywnie uczestniczył w działalności Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego «Ogniwo», którego był współzałożycielem. Przygotował cykl artykułów o polskich badaczach Syberii i Dalekiego Wschodu. Pisze też satyry na aktualne tematy życia codziennego.

Jeszcze jedną jego pasją jest malarstwo, ukończył w Grodnie szkołę średnią o profilu plastycznym. Członek Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi od początku jego założenia w 1992 r.

Proszę o pomoc

Szanowna Pani Redaktor!

Natrafiłam w «Magazynie Polskim» nr 10 (82), październik za 2012 r., na wspomnienia Pana Mieczysława Jackiewicza w artykule «Bestialstwa NKWD w Kiemieliszkach». Chciałabym skontaktować się z Panem Mieczysławem Jackiewiczem, bo może wie coś na temat zginięcia mojego śp. dziadka Mieczysława Kisielewskiego, który jesienią 1944 roku został w Kiemieliszkach zamordowany(?). O ile wiem, to przyjechał z Podbrodzia do Kiemieliszek na odbiór budowanego (odbudowywanego) mostu. Mojej babci nie pozwolono szukać zwłok, znaleziono tylko zakrwawioną dziadka czapkę.

Do dzisiaj nie znamy żadnych szczegółów jego śmierci. Jego synowi Andrzejowi, było to chyba w latach 60., udało się pojechać w poszukiwaniu świadków. Od mieszkańców dowiedział się, że jest świadek tych zdarzeń, ale tamten nie chciał nic powiedzieć, tylko strasznie się trząsł.

Czy może mi Pani pomóc w kontakcie z Panem Jackiewiczem? Będę wdzięczna. Podaję mój adres e-maila: makuni@onet.pl

Pozdrawiam

Maria KUNISZ

Konkurs literacki «40 Pokoleń»

Muzeum Historii Polski ogłasza konkurs literacko-edukacyjny «40 Pokoleń». Celem konkursu jest przygotowanie tekstów dla dzieci, które zostaną wydane w formie książkowej.

Zadaniem konkursowym jest napisanie i zgłoszenie niebeletrystycznych tekstów rozwijających trzy zagadnienia:

1. Co to jest historia, jakie są podstawowe typy źródeł historycznych, czym zajmuje się historyk?

2. Jak kształtowały się granice Polski od Mieszka I po rok 1945? – przyczyny i skutki zmian terytorium.

3. Kto ty jesteś? – język, godło, barwy narodowe, hymn, polski kod kulturowy.

Uczestnik może zgłosić maksymalnie trzy prace, po jednej z każdego zakresu tematycznego.

Tytuł konkursu, «40 Pokoleń» nawiązuje do faktu, że na 1000-letnie dzieje Polski złożyło się życie tylu właśnie generacji. Posługiwanie się kategorią pokolenia pomaga wyjaśnić dzieciom, czym jest ciągłość historyczna i jakie elementy symbolizują przynależność do wspólnoty. Teksty, które trafią do dzieci w wieku wczesnoszkolnym (6–9 lat), przygotują je do poznawania skomplikowanych dziejów naszego kraju. Książeczki powinny nieść treści poznawcze zgodne z prawdą historyczną i zarazem podawać je w atrakcyjnej, niebanalnej formie.

Co było nośnikiem pamięci, zanim wynaleziono komputery? Jakie adresy widniały na listach wysyłanych do Polski 80, 180 czy 800 lat temu? Gdy grają hymn narodowy, dlaczego stajemy na baczność? – to pytania, które stawiają dzieci.

Może w nim wziąć udział każda pełnoletnia osoba. Spośród wszystkich zgłoszeń zostanie wybrany jeden zwycięzca w każdym z trzech obszarów tematycznych.

Na autorów czekają 3 nagrody po 7000 zł każda.

Termin nadsyłania prac upływa 7 września 2018 r. Wydruk w jednym egzemplarzu wraz z jego wersją elektroniczną na nośniku (w formacie edytowalnym: doc, docx, rtf lub odt) oraz Kartę Zgłoszeniową należy przesłać pocztą lub dostarczyć osobiście.

Szczegółowe informacje (regulamin, kwestionariusz zgłoszenia do konkursu) znaleźć można na stronie internetowej **www.muzhp.pl**

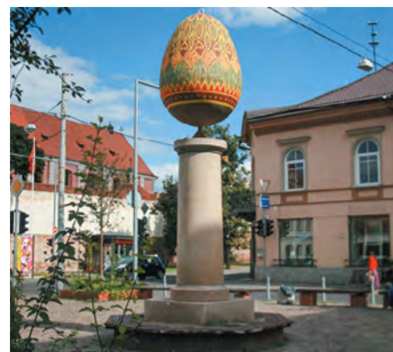
Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele na całym świecie,

W marcu w Johannesburgu dni są coraz krótsze, zbliżamy się do jesieni.

Idą Święta Wielkiej Nocy. Święta radosne w swojej głębokiej wymowie.

Oby dla wszystkich były pogodne! Życzę tego szczególnie serdecznie.

Barbara M. KUKULSKA
Prezes Honorowa Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu



Romuald MIECZKOWSKI

Wileńska pisanka

Szanowni Rodacy

Z okazji Świąt Wielkanocnych przesyłam wszystkim Polakom w Grodnie najlepsze życzenia zdrowia i pomyślności w życiu

Mieczysław JACKIEWICZ

Irena WALIUŚ

Na wystawę stroików oraz koszyczków wielkanocnych, wykonanych przez dzieci i młodzież oraz całe rodziny, przybyli także najstarsi mieszkańcy Indury. 8 kwietnia 2018 r.

Irena WALIUŚ

Uczestnicy konkursu w Indurze. 2018 r.


Семья